

## **RECENZJE, SPRAWOZDANIA, VARIA**



---

## Rozmowa

### z JE Księdzem Arcybiskupem Stanisławem Wielgusem – emerytowanym rektorem i profesorem KUL

**Rozmawiają Teresa Stankiewicz i Mikołaj Krasnodebski**

**TS, MK:** *W jednym z wywiadów Ksiądz Arcybiskup powiedział, że europejska kultura nie została uformowana tylko przez grecką filozofię, rzymskie prawo i teologię chrześcijańską, ale także przez cywilizację Sumeru i starożytnego Egiptu. Czy Ksiądz Arcybiskup jako wybitny historyk filozofii mógłby rozwinąć tę myśl?*

**SW:** Od wieków toczy się wśród uczonych dyskusja, w jakiej sferze i w jakim zakresie nauk starogrecka nauka, prawo rzymskie i religia chrześcijańska nawiązywały do kultur wcześniejszych. Bez żadnej wątpliwości Grecy przejęli nauki i umiejętności wschodnie, w tym egipską matematykę i geometrię, chaldejską astronomię oraz wiele elementów religijnych ze wcześniejszych kultur. Całkowicie oryginalnym dorobkiem starożytnych Greków jest jednak filozofia i jej nadzwyczajna racjonalna wielkość. Charakteryzowały ją od momentu powstania następujące cechy, które odnoszą się do jej przedmiotu, metody i celu: filozofia grecka chce wyjaśnić całą rzeczywistość, chce być czysto racjonalnym jej wyjaśnieniem, ma charakter czysto kontemplacyjny i zmierza wyłącznie do poszukiwania prawdy dla niej samej, nie dbając o jej praktyczne wykorzystanie. Przejętym od nauk i umiejętności wschodnich szczegółowym dyscyplinom brak jest teoretyczności, brak im wolności spekulatywnej. Zarówno Grecy, jak i inne współczesne im ludy przejęły jednak wiele elementów religijnych i etycznych od innych kultur. Jakieś formy *Dekalogu* na przykład odnajdujemy już u Egipcjan, u Sumerów i następujących po nich Asyryjczyków i Babilończyków. Odpowiadające *Dekalogowi* pytania asyryjski kapłan stawiał choremu człowiekowi. Podobne pytania znajdziemy w staroegipskiej *Księdze Umarłych*, a także w babilońskim *Kodeksie Hammurabiego*. W wielu historycznych rozważaniach na temat fundamentów zachodniej cywilizacji niewiele się mówi o znaczeniu

dla niej cywilizacji, które rozwinęły się na Bliskim Wschodzie, w Mezopotamii (greckie określenie na państwo „między dwoma rzekami”, tj. między Tygrysem i Eufratem). W czwartym tysiącleciu przed Chrystusem przybyli tam Sumerowie („Czarnogłowi”). Nie ustalono dotąd, skąd przybyli. Nie byli bowiem autochtonami. Przypuszcza się, że przybyli z Tybetu albo Birmy. Osiedlili się w południowej części Babilonii, podczas gdy jej północną część zamieszkiwała ludność pochodzenia semickiego, Akkadowie, którzy przywędrowali z zachodu. W północnej Mezopotamii obok Akkadów żyli Subarowie, którzy potem mieszczyli się zarówno z Sumerami, jak i z plemionami semickimi. Powstała w ten sposób ludność mieszaną, nazywano później, od jej głównego ośrodka miejskiego „Assur”, Asyryjczykami. Od nazw tych trzech grup ludności wywodzą się nazwy obszarów, na jakie dzieliła się Mezopotamia: Sumer, Akkad i Asyria. W Mezopotamii powstało wiele miast–państw, które walczyły ze sobą o hegemonię. Istniała też stała rywalizacja polityczna między Sumerami i Akkadami. Pod koniec trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem nastąpił okres hegemonii Sumerów.

Ok. 1950 r. przed Chr. do Mezopotamii wdzierają się Amoryci. Pod ich naporem upada państwo dynastii Ur. U schyłku XIX w. przed Chr. powstaje państwo babilońskie, które za panowania Hammurabiego doszło do największego rozkwitu. Sumerów wchłonęła tymczasem masa ludności semickiej. Przetrwawało jednak wiele elementów ich kultury, przede wszystkim język, który z potocznego stał się językiem liturgicznym. Po śmierci Hammurabiego nastąpił najazd Kuszytów, których panowanie trwało ok. 500 lat. Na arenie dziejowej ukazała się nowa potęga, tj. Asyria, która pierwotnie była sumeryjskim ośrodkiem obronnym przed napadami północnych plemion górskich północnej Mezopotamii. Powstało też państwo Hurrytów, na czele którego stali władcy indoirańscy. Od końca XIX w. przed Chr. zaczynają się konflikty między Asyrią i Babilonią, z których zwycięsko wychodzi Asyria. W r. 539 przed Chr. do Babilonii wkraczają Persowie i włączają ją jako prowincję do państwa perskiego. Język babiloński i pismo klinowe z czasem zostały wyparte przez język i pismo aramejskie, ale religia i cała kultura babilońsko–asyryjska trwały jeszcze przez wiele wieków i wywarły silny wpływ na kultury późniejszych ludów. Także w sferze światopoglądowej i etycznej. Nazywane jest to często praobjawieniem. Przykładem tego mogą być poglądy babilońsko–asyryjskie na temat relacji: człowiek i bogowie. Według tych poglądów, człowiek został stworzony „na podobieństwo boże”. Składa się ze śmiertelnego ciała i nieśmiertelnego pierwiastka bożego,

tj. duszy. Został stworzony w tym celu, aby czcił bogów. Powinien się ich lękać, być wobec nich posłuszny, ufny i pokorny. Do nakazów bożych należą nie tylko nakazy o charakterze religijnym wyrażające się w okazywaniu czci dla bogów, lecz także określone nakazy moralne i prawne. Nie należy np. jeść określonych rzeczy, przysięgać przed bogiem. Nie wolno mówić źle o bliźnich i nienawidzić ich. Należy szanować rodziców. Nie należy przekupywać sędziego czy też używać fałszywych miar i wag. Grzechy powodują dojmujące przykre następstwa. Aby do tego nie dopuścić, należy uzyskać przebaczenie bóstwa. Do tego służy spowiedź. Grzesznik winien udać się do świątyni i tam przed obrazem bóstwa, w obecności kapłana odbyć spowiedź. W religijnej literaturze babilońsko-asyryjskiej zachowało się wiele tekstów, które stanowiły podręczniki dla ówczesnych kapłanów słuchających spowiedzi i dla grzeszników pozwalających zrobić rachunek sumienia. Wśród pytań zadawanych grzesznikowi znajdowały się np. następujące: „Czyś popełnił grzech przeciw bogu i przeciw bogini? Czyś obraził boga i boginię w należytym im czci? Czyś miał w pogardzie ojca i matkę lub znieważył swoją starszą siostrę? Czyś nie przelewał krwi sąsiada? Czyś szerzył zgorszenie? Czyś nie okradł sąsiada? Czyś mówił „tak” za „nie” i „nie” za „tak”? Czyś nie pożądał żony sąsiada swego”. Jak wiadomo podobne zakazy i nakazy występują w Starym Testamencie. Grzesznik odmawiał także określone modlitwy, w których błagał o odpuszczenie grzechów. Spowiedź kończyła się uroczystym zapewnieniem kapłana, że grzesznik uzyskał przebaczenie.

Godne uwagi są także poglądy religijno-etyczne dotyczące relacji człowieka do bogów w religii egipskiej. Także tu występuje przekonanie, że powinnością człowieka jest okazywanie bogom należytego szacunku i oddawanie im czci. Naruszenie tego obowiązku jest grzechem, który ściąga na człowieka gniew boży i karę, ale powinność człowieka nie ogranicza się do samego oddawania czci bogom. Taką samą powinnością jest także przestrzeganie nakazów bożych dotyczących codziennego postępowania człowieka. Katalog tego rodzaju ludzkich obowiązków znajduje się w *Księdze Umarłych* w postaci tzw. spowiedzi negatywnej. Fragment rozdziału traktującego o sądzie pogrzebowym i zawierającego spowiedź brzmi: „Cześć ci, wielki boże Ozyrysie, panie podwójnej sprawiedliwości. Przybywam tu do ciebie, panie mój, ażeby oglądać piękność twoją [...]. Oto przybywam do ciebie z sercem pełnym sprawiedliwości. Podczas całego mojego życia strzegłem się nieprawości i nie czyniłem ludziom krzywdy. Nie uciskałem biednego, ani nie krzywdziłem go na jego mieniu; [...] Nie oczer-

niałem podwładnego przed jego przełożonym; nie dawałem nikomu cierpieć głodu; nie powodowałem niczyjego płaczu; nie zabijałem i nie rozkazywałem zabijać; nie przyczyniłem bólu nikomu; nie umniejszałem ofiar w świątyniach [...]. Nie zniewoliłem żadnej kobiety [...] Nie powiększałem ani nie zmniejszałem miary na zboże, nie powiększałem sąznia; nie przesuwalem granic rolnych; nie powiększałem ciężarków wagi [...] nie odbierałem mleka niemowlęciu, ani ssącemu zwierzęciu; nie spędzałem złośliwie bydła z pastwiska; nie łapałem ptaków na gruntach należących do świątyń bogów; nie łowiłem ryb w ich stawach; nie zastawiałem wody w kanałach, o ile trzeba jej było innym; nie gasiłem ognia, gdy był potrzebny innym. Jestem czysty. Jestem czysty. Jestem czysty”.

Podobne nakazy i zakazy znajdują się także w *Kodeksie Hammurabiego*. Dotyczą między innymi takich spraw jak zabójstwo, kradzież, paserstwo, włamanie, rabunek, porwanie dziecka, oszustwo, gwałt, cudzołóstwo, obowiązki sprawujących władzę i kapłanów, a także problemów związanych z uprawą roli, nawadnianiem, pasterstwem, ogrodnictwem wynajmem domu i zwierząt, pożyczek, umów kupieckich itp. Część karną *Kodeksu* charakteryzuje stosowanie kar odzwierciedlających skutki przestępstwa, z zastosowaniem w wypadku ciężkich nadużyć *lex talionis* („zab za zab”). Badacze wskazują na wyraźne powiązanie przepisów *Kodeksu* z ocenami moralnymi i normami religijnymi epoki. Podkreślają rozległe oddziaływanie kultury starobabilońskiej na pewne fragmenty Starego Testamentu.

Wspomniane wyżej podobieństwa i zależności *Dekalogu* od źródeł pochodzących z kultur Babilonii, czy Egiptu, bynajmniej nie osłabiają jego fundamentalnego znaczenia w judaizmie, chrześcijaństwie i generalnie w wielu cywilizacjach światowych. Kościół katolicki wyraźnie to podkreśla. W konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* Soboru Watykańskiego II, czytamy:

Przedwieczny Ojciec [...] stworzył cały świat, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym [...] Wierzących w Chrystusa postanowił zgromadzić w Kościele świętym, który już od początku świata ukazany przez typy, cudownie przygotowany w historii narodu izraelskiego i w Starym Przymierzu, ustanowiony w czasach ostatecznych, objawiony został przez wylanie Ducha, a w końcu wieków osiągnie swe chwalebne dopełnienie. Wtedy zaś, jak czytamy u świętych Ojców, wszyscy sprawiedliwi, poczynając od Adama, od Abła sprawiedliwego aż po ostatniego wybranego, zostaną zgromadzeni w Kościele powszechnym u Ojca. Ci wreszcie, którzy jeszcze nie przyjęli Ewangelii, w rozmaity sposób przyporządkowani są do Ludu Bożego. Przed wszystkim

więc naród, który pierwszy otrzymał przymierze i obietnice, i z którego narodził się Chrystus według ciała, lud dzięki wybraniu szczególnie umiłowany ze względu na przodków, albowiem Bóg nie żałuje darów i wezwania, ale plan zbawienia obejmuje także i tych, którzy uznają Stworzyciela, wśród nich zaś w pierwszym rzędzie muzułmanów; oni bowiem wyznając, iż zachowują wiarę Abrahama, czczą wraz z nami Boga jedynego i miłosiernego, który sądzić będzie ludzi w dzień ostateczny. Także od innych, którzy szukają nieznanego Boga po omacku, wśród cielesnych wyobrażeń, Bóg sam również nie jest daleko, skoro wszystkim daje życie, tchnienie i wszystko, a Zbawiciel chciał, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Ci bowiem, którzy bez własnej winy, nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, szczerym jednak sercem szukają Boga i wolę Jego przez nakaz sumienia poznają starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć wieczne zbawienie. Nie odmawia też Opatrzność Boża koniecznej pomocy takim, którzy bez własnej winy nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują, nie bez łaski Bożej, wieść uczciwe życie. Cokolwiek bowiem znajduje się w nich dobra i prawdy, Kościół traktuje to jako przygotowanie do Ewangelii i jako dane im przez Tego, który każdego człowieka oświeca, aby ostatecznie posiadał życie.

Kościół katolicki realizując wskazania konstytucji *Lumen gentium* nie stawia jednak znaku równości między wszystkimi religiami i kościołami. Nieustannie podkreśla, że to on posiada pełnię objawienia. Z tego powodu był i jest prześladowany. Do czasów Mojżesza starożytne kultury w sprawach religii rozróżniały: „dobre moralnie i złe moralnie”, „święte i nie święte”, „piękne i nie piękne”, „cnotliwe i nie cnotliwe”. W takiej sytuacji w państwie rzymskim do zaakceptowania były właściwie wszystkie religie. Mieściły się w tradycji rzymskiej. Wystarczyło, że przedstawiciele tych religii nie kwestionowali kultu rzymskiego i składali ofiary rzymskim bogom. Tymczasem Stary Testament, a potem chrześcijaństwo wprowadza tzw. „Mojżeszowe rozróżnienie” (autorem tego określenia jest zmarły kilka miesięcy temu niemiecki egiptolog Jan Assman) wśród religii, a mianowicie: **prawdziwa i nieprawdziwa**. I to stało się przyczyną prześladowania chrześcijan, którzy wierząc w jedynego Boga nie składali ofiar pogańskim bóstwom i narażali się na zarzut nielojalności wobec Rzymu.

*Dekalog* i jego przykazania są bez wątpienia fundamentem życia moralnego i społecznego we wszystkich społeczeństwach świata. Związany jest bowiem ściśle z prawami natury. Natura zaś rozumiana jako „stała i zdeterminowana zasada działania”, jak mówi Goethe: „Nie zna żartów, jest zawsze poważna i bez-

względna”. Powiada się słusznie, że Pan Bóg przebacza zawsze, jeśli załujemy. Ludzie przebaczą niekiedy. Natura zaś nie wybacza nigdy. Natura bowiem jest zawsze poważna, zawsze prawdziwa i zawsze bezwzględna. Zapominają o tym wszelkie współczesne fałszywe ideologie próbujące zabawiać się w bogów, wprowadzając nieokreśloną ilość płci, domagając się prawa, nawet dla dzieci, by podejmowały decyzję o jej zmianie, a także postulaty domagające się nieograniczonego niczym prawa do aborcji i do najbardziej wyuzdanych praktyk seksualnych. Wcześniej czy później, natura się odezwie i surowo ukarze tych, którzy łamią jej bezwzględne prawa.

Bez zachowania praw *Dekalogu* łamie się wszystko w życiu poszczególnych ludzi, ich rodzin i całych narodów. Gdybyśmy zastanowili się głęboko nad różnego rodzaju zła, które dzieje się w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, to doszlibyśmy do wniosku, że większość z tych nieszczęść, które są przeżywane, bierze się stąd, że ktoś złamał jakiś Boże przykazanie, że zamiast Boga przyjął w swoim życiu kult władzy, pieniędzy, seksu, alkoholu, narkotyków, chwały, sławy, rozgłosu medialnego itp. Że ktoś kogoś zabił, zranił, sponiewierał. Że jadąc autem pod wpływem alkoholu czy używek kogoś zamordował na drodze w wypadku. Że będąc bezwzględnym egoistą, odrzuca jakikolwiek miłosierdzie i współczucie. Że kogoś oszukał, okradł, oczernił, okłamał. Że przez zdrady małżeńskie zniszczył swoją lub cudzą rodzinę, Że unieszczęśliwił własne dzieci. Że nie dba o dzieci, i nie szanuje rodziców.

*Dekalog* można porównać do przepisów ruchu drogowego. Są one często ostre i bezwzględne, ale konieczne dla ratowania zdrowia i życia podróżujących.

W naturze wszystkich ludzi, bez względu na ich cywilizację, zakodowana jest tzw. *Złota Reguła Moralna*, tj. uniwersalna zasada etyczna, występująca w różnych religiach i światopoglądach, a nakazująca postępowanie zgodnie z zasadą: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie” (Łk 6, 13). Występuje ona także w negatywnym sformułowaniu: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe” (Tb 4, 15). Reguła ta ma swoje korzenie w ludzkim sumieniu, które jest aktem moralnego osądu, domagającego się od człowieka, aby czynił dobrze i unikał zła. Sumienie jest głosem w ludzkiej duszy, który: przestrzega przed czynem złym, jest świadkiem takiego czynu i potem go osądza. Z tych względów, każdy powinien się kierować sumieniem oświeconym wiarą i obiektywnym prawem moralnym, a nie jakimkolwiek prawem, które — jak np. wiele praw hitlerowskich i bolszewickich — głosi zło i wzywa do popełniania zbrodni.



Państwo oderwane od *Dekalogu* istnieje w próżni moralnej. Znany prote stancki uczyony E. Boeckenfoerde († 2019) powiedział kiedyś, znane powsze chnie na Zachodzie słowa:

Sekularne, wolnościowe, współczesne państwo żyje dzięki zasadom, których samo nie jest w stanie sobie zagwarantować. Bez wyznawanych zasad moralnych obywateli, prawo państwowej jest bezskuteczne.

Jan Paweł II w swoim przemówieniu w polskim parlamencie mówił wyraź nie, że państwo oderwane od *Dekalogu* nie ma przyszłości. W tym kontekście przypominają się słowa św. Augustyna, który stwierdza, że

państwo nieuznające prawa Bożego niczym nie różni się od zorganizowanej gromady rozbójników, którzy nie odróżniają dobra od zła, prawdy od kłamstwa i sprawiedliwości od niesprawiedliwości.

**TS, MK:** *Wciąż powtarza się mit o „ciemnym średniowieczu” i „oświeconej nowożytności”. Ostatnio ukazały się dwie prace Xaviera Martina Wolter nieznanymi i Rewolucja francuska a natura ludzka, przełożone przez prof. Piotra Tylusa, w których odnajdujemy odmienny obraz filozofów i filozofii oświecenia. Teksty źródłowe Woltera, Helvetiusa, Holbacha, pokazują epokę nie tylko jako pełną pogardy i resentymentu dla Boga, ale także dla człowieka. Znamy także agnostycyzm I. Kanta i panteizm G. Hegla. Co powiedziałyby Ksiądz Profesor studentom, wiąż powtarzającym te mity?*

**SW:** Całkowicie zgadzam się z opinią Xaviera Martina, wyrażoną w jego pracach Wolter nieznanymi i *Rewolucja francuska a natura ludzka*. Zagadnieniom tam poruszonym poświęciłem kilkadziesiąt lat temu wiele czasu, ponieważ bardzo mnie irytowały ideologiczne bzdury powtarzane bez ustanku przez lewicowych analfabetów historycznych na temat kultury średniowiecza. Miałem z tym stale do czynienia jako wykładowca historii filozofii średniowiecznej dla studentów KUL. Dla potrzeb studentów przygotowałem wówczas rozprawę pt. *O micie „ciemnego” średniowiecza i „światłej” nowożytności polemicznie*. Rozprawa ta ukazała się drukiem jako jedna z trzech części książki zatytułowanej *Z badań nad średniowieczem*, Redakcja KUL, Lublin 1995, s. 7–49. Przedstawiam tam na podstawie źródeł i literatury przedmiotu dość szczegółowo olbrzymie osiągnięcia wybitnych ludzi oraz uczonych tej epoki, które stały się niekwestionowanym

fundamentem rozwoju kultury europejskiej, obejmującej wszystkie jej dziedziny, tj. naukę, sztukę, religię i moralność. Średniowiecze to epoka, kiedy powstały uniwersytety, niezliczone szkoły, autentyczne szpitale, sierocińce, domy starców, kiedy zbudowano wspaniałe katedry, kiedy rozpowszechniono sztuki piękne i najróżniejsze rzemiosła, kiedy uczono ludzi uprawy roli, hodowli bydła, sadownictwa, budowy domów, dróg, mostów itd. To w średniowieczu rozpowszechnia się odciążające ludzkie siły wynalazki, takie jak wodny młyn, wiatrak, podkowę, chomąto, taczki, kołowrotek i pięć ogniw kinematycznych tzn. śruby, koła, zapadki, koła zębatego, bloku oraz korby. To wówczas rozwinięto produkcję szkła oraz papieru, wprowadzono cyfry wynalezione przez Hindusów (Aryabhata ur. ok. 476 r., Brahmagupta † ok. 660 r., Bhaskara † ok. 1185), a przejęte od Arabów (stąd nazwa „arabskie”), szczególnie wśród nich zera, co zrewolucjonizowało matematykę. W swojej rozprawie starałem się odpowiedzieć na pytanie, skąd wzięła się i powtarzana jest do dziś ta nieprzyjazna opinia o średniowieczu? Można powiedzieć, że przede wszystkim z nienawiści do Kościoła katolickiego, który w tym czasie odegrał olbrzymią rolę w Europie. Po upadku Rzymu to Kościół katolicki zorganizował w dużej mierze życie narodów europejskich, od strony prawnej, naukowej, społecznej i artystycznej. *Christianitas* średniowieczna stanowiła motyw przewodni życia ludzi tego czasu. I niemal każdy, kto z różnych względów czuł się wrogiem Kościoła katolickiego, stawał się automatycznie wrogiem kultury średniowiecznej. Dowodem na to jest niezrozumiała wprost zaciekłość, z jaką wszelkiego rodzaju heretycy i odszczepieńcy, jak np. husyci i inni niszczyli biblioteki kościelne. Żywa nienawiść do Kościoła katolickiego inteligencji protestanckiej XVI wieku przeniosła się na całą epokę średniowieczną ze wszystkim, co ona reprezentowała, ciągle podsycana przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Wiele mówiącym przykładem może tu być postawa Tomasza Hobbesa († 1679), który w swoim dziele *Lewiatan* stawia w jednym rządzie magów, czarownice i katolików, życząc sobie przy tym, żeby wszyscy oni zostali spaleni żywcem na stosie. Libertyni osiemnastowieczni skwapliwie przejęli ten sposób myślenia o Kościele katolickim jako ostoi ciemnoty i zabobonu, jako przeszkodzie na drodze ludzkości do postępu i jako ciemnyzielu narodów spragnionych wolności. Niektórzy z nich (np. P. Bayle, La Mettrie, Holbach, Diderot, Helvetius, Wolter) głosili, że religia, a zwłaszcza Kościół katolicki odpowiedzialny jest za najróżniejsze nieszczęścia, które nękały i nękają ludzkość, i że w związku z tym należy go bezwzględnie zwalczać, dążąc do zbudowania

społeczeństwa idealnego, składającego się wyłącznie z ateistów. W tej sztafecie nienawiści do Kościoła katolickiego, identyfikowanego z kulturą średniowiecza, ów cały sztafaż antykatolickiej i jednocześnie antyśredniowiecznej retoryki, przejęli pozytywiści, scjentyści i różnego rodzaju materialści, od Feuerbacha poczynając, a na Marksie, Engelsie i ich często krwawych następcach kończąc. Nic dziwnego, że tam, gdzie przez wiele lat urzędową, „jedynie słuszną” i „jedynie naukową” ideologią (bo przecież nie nauką) był marksizm-leninizm, w którym stare, wyświechtane, hasła antykatolickie i antyśredniowieczne łączono ze sobą i podawano „do wierzenia” i „do pilnego nauczania” na uniwersytetach, w szkołach, w mediach i w całej totalitarnej propagandzie komunistycznej. Zostało to do dziś w wypowiedziach wielu lewicowych polityków, dziennikarzy i państwowych urzędników. Przykładem może być np. znów podejmowana walka z krzyżem jakoby ograniczającym wolność obywateli. Jest rzeczą niepokojącą, że urzędnicy wybrani do kierowania wielkimi społecznościami narodowymi, miejskimi i innymi, które wyrosły i wychowały się w kulturze Krzyża, nie rozumieją, że są odszczepieńcami nic nie rozumiejącymi o korzeniach kultury tych, którymi ośmielają się kierować. Nie wolno zapominać o tym, że Kościół katolicki nie powstał w raju, ale na Golgocie, pod Chrystusowym krzyżem.

Swoją rozprawę zakończyłem słowami L. Genicota, który rekapitułuje ciągnące się od lat polemiki na temat średniowiecza w sposób następujący:

Okresy historyczne następują jeden po drugim, lecz nie unicestwiają się. Każdy z nich dziedziczy coś po tych, co go poprzedziły, a żaden nie burzy wszystkich osiągnięć poprzedników. Czasy nowożytne zajęły miejsce średniowiecza, lecz nie zepchnęły go w nicość. Między tymi epokami nie było przerwy w łączności. Można raczej mówić o zmianie perspektywy, o odwróceniu skali wartości, same jednak składniki niewiele się zmieniają. Te same mniej więcej są granice polityczne, języki narodowe, te same absolutyzmy władców [...]. Nie zmienia się gospodarka i handel. Te same rodzaje literackie, ta sama technika malarstwa olejnego, uniwersytety, kierownicza rola państwa, pomocnicza zakonów, chrystianizm. Dzieła, sztuka, pojęcia, idee, społeczności — wykute w średniowieczu, przetrwały do dziś i nic nie zapowiada ich zmiernychu” (L. Genicot, *Powstaje nowy świat*, Warszawa 1964, s. 259).

Odpowiadając na pytanie Pana Profesora — właśnie to chciałbym powiedzieć współczesnym studentom. Przez prawie pięćdziesiąt lat pracy na uniwersytecie

to właśnie mówiłem. Bardzo często głośiłem to w swoich bardzo licznych przemówieniach i kazaniach. Jakie to przyniosło rezultaty, to tylko wie sam Pan Bóg. Sądzę jednak, że moi doktoranci (29 osób) i magistranci (ponad 100) osób, a także liczni słuchacze moich wykładów, zaakceptowali moje widzenie średniowiecza. Świadczą o tym prowadzone przez wielu z moich uczniów i słuchaczy (niektórych już jako profesorów na różnych polskich uczelniach) badania naukowe.

W pracy naukowej, publicystycznej i dydaktycznej konieczna jest pełna wiedza, kompetencje metodologiczne, wielka wytrwałość, swoista asceza życiowa, odwaga i upór. Ważny jest nie tylko intelekt, lecz w równym stopniu silna wola. Bez tego nie ma rezultatów. To koniecznie trzeba przekazać studentom, najlepiej na własnym przykładzie. Jak powiedział kiedyś św. Papież Paweł VI, Kościół i cały świat współczesny mniej potrzebuje nauczycieli, a więcej świadków wiary. Najlepiej nauczycieli, którzy są jednocześnie świadkami. Dobrze to wyraża potoczne kolokwialne powiedzenie: Najpierw przykład, potem wykład. Starożytni tak charakteryzowali życie człowieka, który może być przykładem takiego świadka: *Honeste vivere* (uczciwie żyć), *Alterum non laedere* (Drugiego nie krzywdzić), *Suum unicuique tribuere* (Oddać każdemu co mu się należy).

**TS, MK:** *Jaka jest rola i zadania uniwersytetu w dobie postmodernizmu?*

**SW:** Wiktor Hugo powiedział kiedyś, że wymyślona przez kogoś idea ma olbrzymią moc oddziaływania, jeśli trafi na swój czas. Jeśli trafi na sprzyjające realia polityczne, społeczne, intelektualne, gospodarcze i kulturowe. Ta idea może być dobra i szlachetna, ale może też być zła i zbrodnicza. Historia dostarcza wiele przykładów na potwierdzenie tej wypowiedzi. Najbardziej chyba historia Europy XX i XXI wieku. Wystarczy przywołać hitlerowski faszyzm i marksistowsko-leninowski bolszewizm. A w naszych czasach lewicowo-liberalny neomarksizm i relatywizujący wszystko postmodernizm.

Rolą autentycznego uniwersytetu w każdych czasach jest poszukiwanie i głoszenie prawdy, prowadzenie badań naukowych, dydaktyka i promowanie najważniejszych wartości, którymi są: prawda, dobro i piękno. Prawidłowy uniwersytecki wykład, mający na celu ustosunkowanie się do określonego, badanego problemu, powinien zawierać trzy elementy: pokazanie aktualnego stanu rzeczy, wskazanie na przyczyny tego, co zaistniało oraz próba pokazania dróg wyjścia.

Ludzie akceptujący chrześcijańską wizję rzeczywistości, zwłaszcza ludzie związani z Kościołem katolickim, czują się obecnie przytłoczeni narzucaną im

współczesną wizją neomarksistowskiego światopoglądu i jego skrupulatnie organizowanym, przez określone, lewicowo-liberalne władze, a także pozostające pod ich wpływem parlamenty, uniwersytety, szkoły i potężne media, nieustannym naciskiem. Są ogromnie zaniepokojeni wielką aktywizacją zła, którą św. Jan Paweł II nazywał cywilizacją śmierci i nową ideologią zła, która nie waha się mordować milionów niewinnych istot ludzkich, stosując aborcję, eutanazję i zbrodnicze doświadczenia genetyczne. Ta nowa ideologia przyjmuje materialistyczną antropologię, w myśl której człowiek to tylko jedno ze zwierząt, nie różniących się istotnie od innych. Konsekwencje takiego myślenia są do przewidzenia. Człowieka można traktować tak jak inne zwierzęta. Można go zabić, sprzedać, podzielić na części. Niszczony jest monogamiczne rozumienie rodziny. Głoszona jest wizja nowego raju tu i teraz, *paradise now*, wolnego od jakiejkolwiek określonej moralności, od jakichkolwiek przykazań, więzów i zobowiązań. Głoszone jest tzw. *Fun society* — „społeczeństwo zabawy” po niemiecku *Spassgesellschaft*, w którym głoszone jest jedno życzenie: „Chcę mieć wszystko, co przyjemne, co interesujące, bez trudu i od razu”. Zdaniem twórców tego pomysłu, taki raj na ziemi nastąpi automatycznie, gdy zapanuje całkowity pluralizm religijny, kulturowy, rasowy, moralny i wszelki inny, i gdy nastąpi pełna i bezwzględna tolerancja. Głosiciele ideologii *paradise now*, zwalczają coraz bezwzględniej tych, których uważają za nieprzyjaciół stworzonej przez siebie, sięjącej całkowity relatywizm, hedonizm, sekularyzm i anarchię moralną „poprawności politycznej”. Wykorzystują w tym celu parlamenty, uczelnie, szkoły, rozmaite organizacje, ogromne wpływy polityczne i finansowe oraz potężne liberalne media. Do swoich nieprzyjaciół, których chcą dotkliwie karać i wyłączać z życia społecznego i politycznego, zaliczają każdego, kto twierdzi, że jest realna różnica między dobrem i złem, prawdą i fałszem; każdego, kto sprzeciwia się anarchistycznym teoriom wychowawczym; każdego, kto nie stawia znaku równości między mądrym i głupim, między łotrem i świętym, między próżniakiem i pracowitym, między prawdziwym małżeństwem, a jego karykaturą, między wiernością a niewiernością, między patriotyzmem a kosmopolityzmem, między uczciwym a złodziejem itd. Ideologowie poprawności politycznej nie przyjmują oczywiście dla normalnego człowieka prawdy, że rozróżnianie i rozstrzyganie jest w życiu konieczne. Już od starożytności funkcjonuje prawidło, które brzmi: „Prawidłowo myśli, który we właściwy sposób rozróżnia” (*Bene philosophatur, qui bene distinguit*). Tych, którzy trzymają się tej zasady, wyznawcy poprawności

politycznej obrzucają w parlamentach, mediach, uniwersytetach, szkołach itp. niewybrednymi epitetami: złowrogi, obskurant, nietolerancyjny, zacofany, faszysta, homofob, fundamentalista itp. Każdego, kto nie przyjmuje ich obłędnej ideologii, starają się dostępnymi im środkami zniszczyć. Przykładem z ostatnich lat może być atak na wybitnego włoskiego polityka i myśliciela Rocco Buttiglione, który z powodu swoich katolickich poglądów nie został dopuszczony do ważnego stanowiska w Unii Europejskiej. Tego rodzaju działania dokonywane są także w naszym kraju. Osobom niewygodnym, stojącym na drodze „długiego marszu lewaków przez instytucje”, stawia się różne nikczemne zarzuty, odsądza się ich od czci i wiary. Zdecydowani ateści udając zatroskanie o kondycję Kościoła, którego nienawidzą i który pragnęliby unicestwić, bez ustanku go atakują widząc w nim przeszkodę w osiągnięciu *paradise now*.

Tak, w bardzo ogólnym i oczywiście niepełnym zarysie, przedstawia się stan światopoglądowy i moralny dużej części współczesnych społeczeństw europejskich i innych.

W drugiej części rozważań należy się zastanowić nad jego źródłami i przyczynami. W pierwszym rzędzie należą do nich określone ideologie.

Jak wspomniano wyżej, w połowie XX w. pojawiły się dwie, szczególnie liczące się dla kształtowania świadomości współczesnych społeczeństw filozofie, a ściślej mówiąc ideologie, które nie tylko odrzucają chrześcijańską wizję rzeczywistości i człowieka, ale przekreślają dwadzieścia pięć wieków tradycji filozoficznej, uznającej pojęcie obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Są to więc: neomarksizm, nazywający się „Nową Lewicą” oraz postmodernizm.

Neomarksizm wywodzi się z tzw. Szkoły Frankfurckiej, której głównymi przedstawicielami byli: Max Horkheimer († 1973), Theodor Adorno († 1969), Friedlich Pollock, Erich Fromm († 1980), Herbert Marcuse († 1980), Juergen Habermas († 1929). Za punkt wyjścia szkoła ta przyjęła neoheglizm z jego metodą dialektyczną, a zwłaszcza marksizm, który znacznie zradykalizowała. Omawiana doktryna nie stanowi jednolitego i niezmiennego systemu. Zwrócić należy uwagę na krytyczną teorię społeczeństwa i człowieka Horkheimera, który głosił, że współczesne społeczeństwo, ze swoimi instytucjami, instrumentami i swoją kulturą, trzyma człowieka w uciążliwej niewoli. Należy zatem podjąć walkę z całą zastaną kulturą, z państwem i jego urzędami, z tradycyjną rodziną i tradycyjnym małżeństwem i każdą formą religii. Adorno natomiast całkowicie zanegował możliwość metafizyki, co oznaczało całkowite odrzucenie Absolutu,

czyli Boga jako źródła wszelkiego istnienia. Neomarksistowską, dialektyczną teorię społeczeństwa, pojętą jako zakwestionowanie i totalne zanegowanie istniejącego porządku społecznego, głosił Herbert Marcuse, zależny przede wszystkim od Marksa, Freuda i Hegla. Jego zdaniem, potrzebą chwili jest uwolnienie człowieka od jego jednowymiarowości, to znaczy od tego, że myśli jak inni, że ma jak inni określone potrzeby, że pozostaje w ściśle określonych koleinach losu. Konieczny jest bunt. Konieczna jest permanentna rewolucja, jak głosił L. Trocki († 1940), która obali dotychczasową cywilizację z jej państwami, religiami, moralnością i wszelkimi formami życia społecznego. Konieczny jest, jak głosił włoski marksista Antonio Gramsci († 1937), „długi marsz przez instytucje”, który doprowadzi do obalenia wszystkiego dotychczasowego. Konieczna jest lewicowa przemiana parlamentów, uniwersytetów, szkół, mediów i rozrywki, aby zmienić mentalność, a co za tym idzie życie społeczeństw. Te teorie miały decydujący wpływ na znany bunt studentów w 1968 r., w licznych europejskich i amerykańskich miastach, który przerodził się wkrótce w krwawy ruch terrorystyczny, który pod hasłami: „Zabrania się zabraniać” i „Niszczcie wszystko, co was niszczy”, przez wiele lat dokonywał różnych zbrodni i dezorganizował życie na Zachodzie.

Drugą ideologią stanowiącą istotne zagrożenie dla prawdy jest postmodernizm. Ten termin trzeba rozpatrywać w odniesieniu do „moderny”, czyli nowożytności. Otóż, znany niemiecki filozof i socjolog Max Weber († 1920) widzi w modernie następujące elementy: „odczarowanie świata”, polegające na jego intelektualizacji i racjonalizacji, które miały sprawić, że człowiek pozbedzie się religijnych, nadnaturalnych interpretacji otaczającej go rzeczywistości; że odrzuci religię, a w najlepszym razie sprowadzi ją do zadań życiowych, polegających na pomnażaniu bogactwa i powodzenia, co zgodnie z doktryną kalwińską jest znakiem Bożego wybrania; że uzna sam ludzki rozum za siłę samodoskonalącą ludzkie życie; że wprzęgnie naukę do rozwoju postępu technicznego, społecznego, edukacyjnego, prawnego i politycznego. Jednym słowem nauka, według Webera, ma rozwiązywać wszystkie problemy życia ludzkiego. Ma być panaceum na wszelkie zło. Trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy akceptowali ten pogląd. Nieco młodszy od Webera Ludwig von Wittgenstein († 1951) skwitował jego poglądy stwierdzając jednoznacznie:

Chociażby wszystkie nasze naukowe problemy zostały rozwiązane, to nasze życiowe problemy nie zostaną nawet dotknięte.

Do twórców postmodernizmu filozoficznego (odróżnić go należy od postmodernizmu w obszarze krytyki literackiej, sztuki i architektury) zaliczani są następujący filozofowie: J. Lyotard (ur. 1924), J. Derrida (ur. 1930), G. Deleuze († 1995), R. Rorty (ur. 1931), W. Welsch (ur. 1946), G. Vattino (ur. 1936), J. Habermas (ur. 1929) i inni. Za prekursorów postmodernizmu uważani są natomiast: S. Kirkegaard († 1855), F. Nietzsche († 1900), O. Spengler († 1936), S. Freud († 1939), E. Husserl († 1938) i H. Bergson († 1941).

Uogólniając należy stwierdzić, że postmodernizm głosi całkowity relatywizm poznawczy twierdząc, że niezmienna i obiektywna prawda nie istnieje. Eliminując pojęcie grzechu oraz różnicę między dobrem a złem, głosi relatywizm moralny. Odrzuca wszelkie stałe zasady moralne i wszelką etykę kodeksową. Odrzucając ściśle, precyzyjne, matematyczne i racjonalne traktowanie rzeczywistości na rzecz akceptowania tego, co względne, nieostre, powikłane, chaotyczne i tajemnicze, proponuje całkowicie nowy, odmienny sposób myślenia i widzenia świata, wyrażający się w agnostycyzmie, relatywizmie i sceptycyzmie. Postmodernizm odrzuca też dwuwartościową logikę klasyczną i uniwersalne zasady racjonalności na rzecz intuicji, instynktu, myślenia wyobrazeniowego i emocjonalnego. Cechą postmodernizmu jest antymetafizyczność polegająca na odrzuceniu metafizyki, która przyjmuje istnienie stałych, oczywistych zasad, takich jak zasada niesprzeczności, tożsamości, przyczynowości i wyłączonego środka. Odrzucenie metafizyki, która szuka niezmiennej istoty rzeczy, przyjmuje istnienie substancji, ducha, duszy, natury czy osoby, powoduje odrzucenie racjonalnego dojścia do transcendencji i nadprzyrodzonej rzeczywistości. Postmodernizm jest po prostu buntem przeciwko prawdzie i autorytetowi rozumu, który zbudował zachodnią cywilizację. Jak stwierdza prof. Andrzej Bronk (*Krajobraz postmodernistyczny*, „Ethos” 33–34/1996, s. 94–95):

Postmodernizm w swojej skrajnej wersji dekonstrukcjonizmu jest nurtem negatywnym, pesymistycznym, wręcz nihilistycznym, bez wizji przyszłości; jest niewiarą, że jest na czym budować kulturę. Jako rodzaj laickiego millenaryzmu czy katastrofizmu, wyrasta z przeświadczenia, że ludzkość znalazła się w czasach ostatecznych.

Mamy więc do czynienia z zupełnie nową etyką, która jest współcześnie lansowana w prawodawstwie wielu państw. Odrzuca ona nie tylko chrześcijaństwo, ale i dotychczasowa wizję człowieka. Narzucane ludziom w ramach



tych ideologii nurty (np. skrajny feminizm, apoteoza homoseksualizmu, teoria gender, wrogość wobec życia poczętego, modna obecnie tzw. ideologia *wake*, traktowanie człowieka jako największego szkodnika w przyrodzie itd.), przeciwstawiają się tej wizji człowieka. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał fundamentalne znaczenie antropologii chrześcijańskiej. Zwracał uwagę na popełniane obecnie w niezliczonych wypowiedziach współczesnych ideologów błęd antropologiczny. Nazwał to nową cywilizacją śmierci, która w człowieku widzi tylko zwierzę i to bynajmniej nie najważniejsze. Przykładem takiego myślenia są wypowiedzi współczesnego australijskiego etyka Petera Singera, który głosi, że zdrowe zwierzę jest bez porównania godne większego szacunku i opieki niż chory, niepełnosprawny człowiek. Według Singera, ta nowa etyka jest słuszna, a stara, wyrosła z chrześcijaństwa, jest absurdalna. „Nadszedł czas na nową rewolucję kopernikańską” — pisze Singer. Tym razem będzie to rewolucja przeciwko ideom otrzymanym w spadku po epoce, w której świat myśli określała perspektywa religijna. Singer podaje nawet swojego rodzaju antyprzykazania. Jeśli stare przykazanie mówiło: traktuj każde ludzkie życie, jako mające taką samą wartość, to nowe mówi: uznaj, że wartość ludzkiego życia jest zmienna. Jeśli stare przykazanie mówiło: nigdy rozmyślnie nie pozbawiaj życia niewinną istotę ludzką, to nowe mówi: bierz odpowiedzialność za konsekwencje własnych decyzji. Jeśli stare przykazanie mówiło: nie odbieraj sobie życia i przeszkadzaj innym w samobójstwie, to nowe mówi: szanuj pragnienie śmierci innej osoby. Jeśli stare mówiło: bądźcie płodni i rozmnażajcie się, to nowe mówi: sprowadzaj na świat dzieci tylko wtedy, gdy są chciane. Jeśli stare mówiło: zawsze traktuj życie ludzkie jako cenniejsze od życia zwierząt, to nowe mówi: nie dyskryminuj życia na zasadzie przynależności do określonego gatunku. W centrum tej nowej antropologii nie jest więc człowiek, lecz zdrowe i sprawne zwierzę. Ta nowa antropologia bynajmniej nie jest przejściową modą. Ona jest narzucana medialnie i prawnie w wielu demokratycznych państwach, jako decyzja większości parlamentarnej. **W tym miejscu należy podkreślić, że w sprawach dotyczących podstawowych praw człowieka, a do nich należy ludzkie życie, nie może decydować większość parlamentarna.** Jeśli by tak było, to oznaczałoby, że dane państwo jest po prostu wrogiem wielu swoich obywateli i jego decyzje nie obowiązują ludzi sumienia. To swoiste rozumienie wolności, pojętej jako samowola, promują obecnie liczne, rządzące światem elity, które dysponują ogromnymi pieniędzmi i potężnymi wpływami

politycznymi. To te elity oddziałują skutecznie na parlamenty, uniwersytety, media i rozrywkę, produkowaną w znaczących centrach filmowych i wydawniczych. W marksistowskim czasopiśmie „Dissent” z 1996 r., amerykański filozof Michale Walter wyliczył kulturowe triumfy światowej lewicy, poczynając od lat sześćdziesiątych XX w. Jego zdaniem, są one następujące: wielki rozwój skrajnego feminizmu i homoseksualizmu, całkowita przemiana życia małżeńskiego i rodzinnego, gwałtowny wzrost liczby rozwodów, zmiana obyczajów seksualnych, wielki postęp sekularyzacji społeczeństw, legalizacja aborcji, zanikanie religii, a w szczególności chrześcijaństwa, w przestrzeni publicznej, szkolnej, w kodeksach prawnych, w zwyczajach i uroczystościach społecznych itd. Zdaniem Waltera, „Nowa Lewica” wymusiła te zmiany nie przez „krwawą presję bolszewicką”, ale metodą zaproponowaną przez Antonio Gramsciego, głoszącego, że ci, którzy chcą zmienić społeczeństwo, muszą zmienić ludzką świadomość. Muszą przejąć kontrolę nad kształtującymi świadomość instytucjami; uniwersytetami, szkołami, kościołami, a przede wszystkim nad sztuką (filmową i wszelką inną). To właśnie instytucje formują i wyrażają opinię publiczną, na której lekceważenie mało kto może sobie bezkarnie pozwolić. Kultura, mówił Gramsci, to nie nadbudowa bazy ekonomicznej, jak głosił ortodoksyjny marksizm, ale to rdzeń społeczeństwa. Stąd słynne hasło tego ideologa: „Należy zdobyć kulturę”. Jego zdaniem, głównymi przeszkodami utrudniającymi triumf marksizmu są instytucje, nawyki i zwyczaje uznawane dotychczas za niezbędne dla ładu społecznego, a więc rodzina, prywatna własność, inicjatywa prywatna, powściągliwość i oparty o zasady moralne indywidualizm. Szczególną uwagę poświęcił jednak Gramsci temu, co przez wieki traktowano jako fundamenty wolnego społeczeństwa, czyli religii i moralności. Aby doprowadzić do pożądaných zmian społecznych, należy uwolnić koncepcje prawa od wszelkich pozostałości transcendencji i prawdy absolutnej, i właściwie od całego dotychczasowego „moralistycznego fanatyzmu”. Idee Gramsciego głosił jego ideowy uczeń Alpiero Spinelli († 1986), komunista włoski bardzo zaangażowany w oblicze ideowe i prawne Unii Europejskiej. Jego marzeniem była realizacja jednolitego państwa europejskiego, tzw. superpaństwa. Już w 1941 roku ogłosił tzw. Manifest z Ventotene, w którym przedstawił projekt europejskiego wszechpaństwa. W latach 80. XX w. projekt ten został zgłoszony do władz Unii, ale poszczególne państwa go odrzuciły. Jak wiadomo, ta idea w ostatnich latach natarczywie jest powtarzana, a Spinelli urósł do miana patrona Unii Eu-

ropejskiej. W 25. rocznicę jego śmierci do Ventotene udała się liczna delegacja przedstawicieli Unii pod wodzą kanclerz Angeli Merkel (wzięli w niej udział także polscy lewicowi posłowie unijni), aby uczcić Spinello i poniekąd potwierdzić jego zasługi dla wizji projektowanego europejskiego wszechpaństwa.

Pozostaje na koniec odpowiedzieć na pytanie, jaką obronę wobec tych wielkich zagrożeń dla chrześcijańskiej, zachodniej kultury przyjąć?

Konieczne jest przede wszystkim wyraźne i konsekwentne głoszenie, że prawo ustanawiane przez ludzi nie może być sprzeczne z prawem Bożym. Tylko prawo uwzględniające *Dekalog* może zagwarantować minimum norm zakorzenionych w chrześcijaństwie. Takich norm, jak nietykalność osoby ludzkiej i jej godności, poszanowanie ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci, dotrzymywanie układów i danego słowa, poszanowanie prawa człowieka do wolności, pokoju, własności, małżeństwa, rodziny, rozwoju, wychowania, nauki, pracy i wyznawania religii. Ład prawny społeczeństwa, wyznaczony przez ustawę zasadniczą, jest szkieletem życia społecznego, który powinien być wypełniony treściami moralnymi. Takie wartości jak: wierność, wiarygodność, obowiązkowość, szacunek dla bliźnich, skromność, rezygnacja z zemsty, wybaczenie i wiele innych podobnych cnót, są nie mniej ważne dla właściwego, dobrego funkcjonowania społeczeństwa jak zachowanie obowiązującego prawa. Gdyby ludzie we współżyciu społecznym trzymali się kurczowo tylko litery prawa i odrzuciliby moralne postawy i wartości — to takie społeczeństwo stałoby się piekłem na ziemi i szybko by się rozpadło. Korzenie euroatlantyckiej cywilizacji tkwią w chrześcijaństwie odwołującym się do *Dekalogu* jako minimum etycznego, koniecznego do przetrwania każdego społeczeństwa. Pismo św. mówi, że dziesięć przykazań zapisano na dwóch tablicach. Na pierwszej z nich znalazły się przykazania dotyczące relacji człowieka do Boga, na drugiej natomiast Bóg zapisał siedem pozostałych przykazań, regulujących stosunki między ludźmi. Tysiące lat doświadczenia religijnego i społecznego wielu narodów wykazały, że na dłuższą metę nie jest możliwe zachowanie owych siedmiu przykazań jeżeli odrzuci się pierwszą tablicę. Gwarantowana przez współczesne prawa „godność człowieka” zrozumiała jest w pełni jedynie w oparciu o prawdę, że człowiek został stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Tylko odpowiedzialność przed Bogiem wszelkich władców i prawodawców może zapewnić ludziom poszanowanie ich godności i praw. W innym wypadku mogą być potraktowani jak jedno ze zwierząt, bynajmniej nie najcenniejszych, co głoszą wprost skrajni obrońcy przyrody.

Ludzkie prawo, także to demokratycznie ustanowione, nie jest ostateczną podstawą ani moralności, ani prawdy. Nie może decydować o tym, co jest dobre, a co złe, jak też nie może rościć sobie prawa do ustalania prawdy naukowej. Tak jak nie można demokratycznie ustalić ani obalić żadnej tezy naukowej, tak samo nie można znieść demokratycznie ani *Dekalogu*, ani zasad prawa naturalnego. To przekracza kompetencje jakiegokolwiek ludzkiego prawodawcy. Próby wkraczania w nieswoje kompetencje podejmowane były od niepamiętnych czasów i zawsze prowadziły do nieopisanych zbrodni i innych straszliwych konsekwencji. To dlatego prorok Izajasz przestrzega: „Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili przepisy krzywdzące, aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości” (Iz. 10, 1–2). Przemawiając w polskim parlamencie do tych, którzy tworzą prawo, Jan Paweł II przestrzegał przed groźbą „sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczności cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu w sposób radykalny zdolność rozpoznawania prawdy”. Taka praktyka prowadzi do totalitaryzmu. **Wobec ciągle powtarzanych pretensji ze strony lewicowych polityków, że Kościół w Polsce miesza się do polityki, trzeba jednoznacznie odpowiedzieć, że Kościół ma obowiązek głosić fundamentalne normy moralne i ewangeliczną wizję całości życia, a od swoich członków, także tych sprawujących władzę, wymagać zachowania prawd religijnych, chrześcijańskich zasad moralnych i prawa kościelnego.** Kościół nie jest klubem dyskusyjnym ani luźnym związkiem indywidualistów, chcących występować w roli dyktatorów religijnych. Na mocy posłannictwa ewangelicznego, Kościół musi bronić prześladowanych, uciskanych, wykluczanych, zniewalanych, ubogich, słabych itd. Musi bronić prawdy i moralności chrześcijańskiej, i nikt nie ma prawa mu tego zabraniać.

**Także wszyscy wierni chrześcijanie mają ten obowiązek. Także oni mają obowiązek bronić zagrożonej przez omawiane wcześniej ideologie chrześcijańskiej kultury. Każdy na miarę swoich możliwości, umiejętności i talentów.** Najpierw, oczywiście, przez przykład własnego chrześcijańskiego życia, ale także w sposób czynny, wykorzystując do obrony chrześcijańskiej kultury swoje możliwości intelektualne, zawodowe i społeczne. Czasami przykład dobrego życia i działania jednej charyzmatycznej jednostki może dokonać cudów. Współcześni chrześcijanie powinni dokonać swojego rodzaju odwrócenia „marszu przez instytucje” Gramsciego. Powinni wprowadzać żywą chrześcijańską wiarę i nadzieję tam, gdzie żyją, gdzie pracują, gdzie odpoczywają. Nie powinni

się lękać. Powinni pamiętać słowa Jana Pawła II: Choćby nikt od was nie wymagał świadectwa życia chrześcijańskiego, to wy sami musicie tego od siebie wymagać. Trudności na pewno się pojawią. Często trzeba się będzie zmierzyć z zaciekłą krytyką, a nawet różnymi formami wykluczenia i prześladowania.

Od dawna istnieją precyzyjnie przygotowane metody atakowania i niszczenia przeciwników politycznych i ideowych. Duży wkład do tej metodologii wnieśli komuniści. W 1971 r. amerykański ideolog komunistyczny Saul D. Alinsky opublikował artykuł zatyt. *Rules for radicals*, w którym napisał co następuje: „Wybierz odpowiednią ofiarę. Doprowadź ją do osłupienia. Traktuj sprawę bardzo osobiście. Polaryzuj. Odetnij wybraną ofiarę od jej środowiska i zwolenników. Izoluj ją od życzliwych głosów. Atakuj zawsze ludzi, a nie instytucje. Ludzi można szybciej unicestwić czy zranić niż instytucje” (za „Tagespost”, *Bring das Opfer zum Erstarren*, 18.02.2021, s. 5). Tego rodzaju metody stosowane są także u nas przez polityków i ich dziennikarzy. Przed laty, przez kilkanaście miesięcy sam byłem celem takiego działania.

Żaden chrześcijanin nie może jednak zapominać o słowach Chrystusa: „Kto chce być Moim uczniem, niech weźmie krzyż na ramiona i Mnie naśladuje”. To zdarza się bardzo często w ludzkim życiu. Przyszły takie czasy, że musimy, bez względu na to, co nas będzie spotykać, zacząć odzyskiwać chrześcijańską kulturę w rodzinach, uczelniach, szkołach i mediach, w życiu społecznym, zawodowym i politycznym. Naprawdę, możemy uczynić bardzo dużo. Jeśli nie mamy dostępu do wielkich mediów, wykorzystujmy internetowe sieci. Piszmy, przekonujmy, publikujmy. Indywidualny człowiek jest oczywiście ograniczony w swoich możliwościach, często bezwzględnie atakowany i poniewierany przez przeciwników ideowych. Dlatego autentyczni chrześcijanie powinni się łączyć i być solidarni. Powinni tworzyć społeczności, uniwersytety, szkoły, grupy, organizacje, wydawnictwa itp. Jednym słowem powinni tworzyć instytucje, bo ich trwałość i społeczne oddziaływanie są bez porównania większe. Przykładem takiej instytucji jest moim zdaniem „Paideia”. Należy z serca podziękować jej twórcom, organizatorom i autorom.

**TS, MK:** *Na jakie osiągnięcia polskiej filozofii możemy wskazać jako na przełomowe w kulturze europejskiej? Jakiej filozofii potrzebuje polski uniwersytet?*

**SW:** *Podjęmając rozważania na temat oceny filozofii uprawianej w danym obszarze cywilizacyjnym, trzeba podjąć próbę jej zdefiniowania. Jest rzeczą*

zrozumiałą, że w miarę wyczerpującą i właściwą definicję filozofii można podać tylko w ramach określonego systemu filozoficznego. Dla przedstawienia filozofii polskiej potrzebna jest definicja w miarę pojemna, która obejmie różne, zmieniające się z upływem czasu, rozumienia filozofii. Wydaje się, że warunki takiej definicji filozofii spełniałoby określenie jej jako historycznie zmienne co do zakresu i treści dziedziny ogólnych rozważań na temat całej rzeczywistości, a więc na temat istoty i struktury bytu, źródeł i prawomocności ludzkiego poznania, teorii wartości i zasad wartościowania, sensu życia, sposobów jego godnego prowadzenia i tym podobnych zagadnień dotyczących poglądu na świat i miejsce człowieka w świecie; tych wszystkich rozważań prowadzonych w świetle przyczyn ostatecznych. Zadaniem tak pojętej filozofii jest nie tylko próba zrozumienia i opisanie rzeczywistości, lecz także jej odmitologizowanie. Niegdyś — z mitów fantazji, wyobraźni, poezji, nieracjonalnych przekonań religijnych. Dziś — z mitów nauki, techniki i ideologii, stworzonych przez współczesnych magów, niekiedy ubranych w togi uczonych, wielkich publicystów lub polityków. Autentyczna filozofia odrzuca zapędy ideologiczne, ponieważ prowadzą ludzi na manowce. Autentyczna filozofia buduje na zmysłowym niezakłóconym poznaniu i na rozumie. Już u Arystotelesa można odczytać często później powtarzane zdanie, że najbardziej praktyczną rzeczą na świecie jest dobra, racjonalna teoria. Tylko dobra teoria przynosi właściwe rozstrzygnięcia. Jeśli coś jest źle zaplanowane, bez względu na dziedzinę życia prywatnego, społecznego czy pracy, to kończy się niepowodzeniem, a nierzadko tragedią.

Myśl filozoficzna towarzyszy Polakom prawie od początku istnienia państwa polskiego. Historycy wyróżniają pięć zasadniczych okresów w jej rozwoju; filozofia średniowieczna, filozofia renesansowa, filozofia siedemnastowieczna, filozofia oświeceniowa i filozofia XIX i XX wieku. W polskiej filozofii średniowiecznej wyróżnia się trzy zasadnicze okresy; 1. Wieki X–XII, kiedy budowano dopiero zręby nowej kultury. Powstają wówczas pierwsze szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne, dysponujące już naukowymi księgozbiorami, uboższymi wprawdzie niż biblioteki na Zachodzie, ale zawierającymi najważniejsze w tej epoce dzieła. Intelktualiści z ziem polskich są uczestnikami kapituł generalnych, soborów i synodów. Na przełomie XI–XII w. żyje nieznany z imienia autor pierwszej kroniki polskiej Gall Anonim. Powstają życiorysy świętych. Nie ma jednak śladów rodzimych dzieł, które mogłyby zainteresować historyka filozofii, a nawet historyka idei. W okresie drugim polska kultura coraz bardziej integruje się

z kulturą zachodnioeuropejską. Gwałtownie rośnie liczba szkół. W I poł. XIV w. jest ich już ok. 120. Wykładane są w nich sztuki wyzwolone, a w ich ramach czyta się i komentuje te same dzieła, co na Zachodzie, a więc dzieła Arystotelesa, Porfiriusza, Boecjusza, Izydora z Sewilli, Bedy Czcigodnego i innych. Liczni mieszkańcy Polski podejmują studia na zachodnich uniwersytetach, zwłaszcza w Paryżu, Padwie, Bolonii i Montpellier. Pojawiają się uczeni o międzynarodowym znaczeniu, jak np. wykształcony w Bolonii lub Paryżu kronikarz, prawnik i filozof moralności Wincenty Kadłubek, który jako pierwszy ze znanych nam autorów używa w swojej Kronice nazwy „Rzeczpospolita”. Następni polscy uczeni z tego czasu to: autor słynnej w Europie kroniki cesarzy i papieży Marcin Polak z Opawy († 1278/79), autor rozpowszechnionych w Europie kazań — Peregryn z Opola († po 1333) oraz pierwszy autentyczny filozof polski, a jednocześnie jeden ze znakomitszych filozofów i uczonych XIII w., Witelo († ok. 1314).

Zasadniczy przełom w życiu umysłowym Polski przyniósł jednak dopiero wiek XIV. Działo wtedy kilkunastu filozofów i teologów, których dzieła uzyskały uznanie międzynarodowe. Należą do nich: Forwin z Nowego Sącza, Teodoryk z Opola, Piotr z Chełmna, Jan z Grotkowa i Piotr ze Zgorzelca. Dużą rolę dla rozwoju średniowiecznej filozofii polskiej spełnił uniwersytet w Pradze, założony w 1348 r. według wzorca paryskiego, na którym studiowało i wykładało wielu Polaków. To przede wszystkim Uniwersytet Praski wykształcił kadrę naukową dla Uniwersytetu Krakowskiego, założonego w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego, a na nowo zorganizowanego i odnowionego w 1384 r. przez parę królewską: św. Jadwigę i Władysława Jagiełłów. Do najważniejszych polskich uczonych tego czasu należeli: Mateusz z Krakowa († 1410), Bartłomiej z Jasła († ok. 1407), Mikołaj z Gorzkowa († 1415), Jan Isner († 1411), Jan Szczekna († ok. 1407), Stanisław ze Skarbimierza († 1431) Maciej z Legnicy († ok. 1413), Jan z Kluczborka († 1436), Łukasz z Wielkiego Koźmina († ok. 1412), Mikołaj z Kozłowa († 1444), Andrzej z Kokorzyna († 1435), Jan Orinth z Krakowa († ok. 1460), Piotr Wysz z Radolina († ok. 1414), Jan z Głogowa († 1507), Jakub z Gostynina († ok. 1506), Benedykt Hesse († 1456), Jan ze Słupczy († 1519), Jan z Kęt (Kanty) † 1473, Paweł Włodkowic († 1435) i bardzo wielu innych (wymienionych i dokładnie przedstawionych w książce: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Ossolineum 1971, a także w pracy: S. Wielgus, *Filozofie w Rzeczypospolitej*, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 2002).

Mówiąc najogólniej, uprawianą w średniowiecznej Polsce naukę, w tym filozofię, cechuje przede wszystkim uniwersalizm, tzn. jest ona filozofią porówny-

walną z filozofią uprawianą w całej zachodniej Europie. Z drugiej strony, średniowieczna filozofia polska charakteryzuje się określoną swoistością. Swoistość ta polega nie tyle na wypracowaniu nowych, wielkich, nieznanych gdzie indziej koncepcji filozoficznych i naukowych, chociaż i to ma miejsce (np. oryginalne teorie Witelona, polska teoria „prawa narodów” Stanisława ze Skarbmierza, Pawła Włodkowica i innych, następnie, już w XVI w., teoria heliocentryczna Kopernika), co na podejmowaniu szczególnie ważnej dla Polaków problematyki.

Uniwersalizm polskiej filozofii średniowiecznej polega na tym, że:

1. Oparła się na tej samej, co średniowieczna filozofia zachodnia:
  - a) bazie religijnej (katolicyzm);
  - b) bazie metafizycznej (grecko-arabsko-żydowskiej);
  - c) bazie prawnej (prawo rzymskie i kanoniczne).
2. Badała i komentowała te same — starożytne i średniowieczne źródła naukowe, filozoficzne i literackie.
3. Funkcjonowała w takich samych strukturach szkolnych i uniwersyteckich.
4. Stosowała taki sam model kształcenia.
5. Używała takich samych technik wykładania i komentowania tekstów naukowych, charakterystycznych dla metody scholastycznej.
6. Wytwarzała takie same gatunki literatury naukowej (komentarz w różnych postaciach, kazanie uniwersyteckie, traktat, *quaestiones*, *abbreviations* i szereg innych).
7. Posługiwała się — w mowie i piśmie — językiem łacińskim, ówczesnym w Europie językiem międzynarodowym ludzi nauki, Kościoła, urzędów, prawa i dyplomacji.
8. Tak jak na Zachodzie Europy, na jej rozwój miał wpływ nie tylko uniwersytet, lecz także ważne centra intelektualne zakonne (benedyktyni, cystersi, dominikanie, franciszkanie, joannici, augustianie, kanonicy regularni).
9. Utrzymywała — przez swoich profesorów i studentów — ścisłe kontakty z innymi europejskimi uniwersytetami i innymi naukowymi instytucjami.
10. Miała stały dopływ najnowszej literatury naukowej.
11. Podejmowała takie same zagadnienia filozoficzne, które podejmowali ówczesi filozofowie chrześcijańscy, lecz także żydowscy i islamscy.
12. Rozwijała najważniejsze nurty filozofii europejskiej, zarówno te, które kwalifikowano jako tzw. *via antiqua*, jak i *via moderna*. Wystąpiły więc, zwłaszcza w drugiej poł. XV w., próby odnowienia na gruncie polskim



neoplatonizmu (Piotr Gaszowiec), tomizmu (Maciej Hayn), synkretyzmu albertystyczno-tomistyczno-egidiańskiego (Bernard z Nyssy, Jakub z Gostynina, Jan z Głogowa, Michał Falkener z Wrocławia), szkotyizmu (Michał z Biestrzykowa, Jan ze Stobnicy, Maciej z Giełczewa), awerroizmu (Andrzej Ruczel z Kościana), augustynizmu w ujęciu Aleksandra z Hales (Maciej z Labiszyna, Stanisław z Zawady).

Swoistość średniowiecznej filozofii polskiej wyraża się szczególnie poprzez charakterystyczne dla niej następujące tendencje:

1. Wyraźne zaangażowanie się wielu filozofów z tego czasu w sprawy polityczne i społeczne, podejmujących między innymi takie sprawy jak praworządność w państwie, idea sprawiedliwości, idea dobra wspólnego, państwo i władza (geneza zagrożenia, zakres i granice), prawo jako takie (geneza cechy i rodzaje), prawa człowieka (do życia i jego ochrony, do wolności, do własności, do sprawiedliwego procesu), wolność sumienia a misja ewangelizacyjna, praca, własność prywatna, godziwość handlu, lichwy, dziesięciny, kwestia żydowska, problem getta, zagadnienie nierządu i inne. Powyższe problemy podejmowali przede wszystkim Mateusz z Krakowa, Paweł Włodkowic, Stanisław ze Skarbimierza, Jan z Ludziska, Paweł z Worczyzna, Jakub z Paradyża, Benedykt Hesse, Łukasz z Wielkiego Koźmina, Jan Ostroróg, Andrzej Gałka z Dobczyna.
2. Uleganie, szczególnie w obszarze polityki i etyki, wpływowi tzw. *devotio moderna* i związanemu z nią praktycyzmowi.
3. Skłonność, większa niż u wielu autorów zachodnich, do konkordyzmu jako metody uzgadniania przeciwnych lub bardzo od siebie odległych poglądów filozoficznych.
4. Wyjątkowy, w porównaniu z wieloma europejskimi środowiskami, rozkwit nominalizmu, zwłaszcza w postaci burydanizmu, przejmowanego od Marsylisza i w nieco złagodzonej formie od Wawrzyńca Londoriusa.

Filozofia renesansowa w Rzeczypospolitej charakteryzuje się dynamicznym rozwojem szkolnictwa, zarówno katolickiego, jak i protestanckiego. Powstaje kolegium jezuickie w Wilnie (1579) oraz Akademia Zamojska (1594). Kalwiński tworzą szkoły w Dubiecku i Bełżycach. W Gdańsku i w Toruniu powstają szkoły luterskie, realizujące program edukacyjny Filipa Melanchtona i Jana Sturma. W latach 1588–1617 działa w Lubartowie gimnazjum ariańskie. Program tych szkół przewidywał w zasadzie nauczanie dyscyplin z zakresu *artes liberales*,

a także problematykę biblijną, etyczną, prawną oraz zagadnienia z zakresu fizyki, etyki, polityki i muzyki. Katolickie szkoły prowadzone w Kaliszu, Braniewie, Poznaniu i Wilnie prowadziły publiczny kurs filozoficzny.

Do najważniejszych szesnastowiecznych polskich myślicieli politycznych zaliczyć należy przede wszystkim Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Stanisława Orzechowskiego, a także ich następców: Andrzeja Ciesielskiego, Andrzeja Wolana, Augustyna Mielskiego i Wawrzyńca Goślickiego. U schyłku szesnastowiecznej Rzeczypospolitej zaznaczyli się także pisarze kontrreformacyjni, w tym szczególnie Krzysztof Warszawicki, Łukasz Górnicki, Stanisław Sokołowski i Piotr Skarga.

Siedemnastowieczną filozofię polską reprezentują szczególnie: Szymon Stanisław Makowski, Adam Burski, Szymon Birkowski, Marcin Śmigielski, Jan Morawski, Adam Kwiryn Krasnodębski, Sebastian Petrycy z Pilzna, Tomasz Młodzianowski, Łukasz Opaliński, Stanisław Jacek Święcicki, Andrzej Chryzostom Załuski, Mikołaj Prażmowski, dominikanie: Ferdynand Ohm Januszewski i Samuel Wierchoński, franciszkanin Marek Korona, karmelita Andrzej Kochanowski i inni. Do wybitniejszych protestanckich uczonych tego okresu należą: Bartłomiej Kekerman, Jan Amos Kodeński, Henryk Schaeve, E. Koenig, L. Meyer, Jan Sortorius.

W polskiej filozofii oświeceniowej rozróżniane są dwa okresy. Okres tzw. *philosophia recentiorum* i okres dojrzałej filozofii oświeceniowej. W pierwszym z nich dochodzi do zamierania filozofii scholastycznej i rodzenia się filozofii *sensu stricto* oświeceniowej. Następuje wybiórcza recepcja myśli wybitnych uczonych nowożytnych (Fr. Bacon, Kartezjusz, Locke, Newton, Leibniz), łączonej z odpowiednio okrojona filozofią scholastyczną. Głównymi propagatorami *philosophia recentiorum* byli myśliciele pijarscy, związani ze środowiskiem *Collegium Nobilium*, przede wszystkim Stanisław Konarski i Antoni Wiśniewski, ale także S. Chróścikowski, K. Narbutt i C. Kaliszewski. Są w tej filozofii elementy „filozofii zdrowego rozsądku”, jest rys prepozytywizmu akceptującego osiągnięcia nowożytnego przyrodoznawstwa, ale są także pewne rysy filozofii oświeceniowej. Związek tej „nowszej filozofii” z filozofią i metodologią oświecenia, nie oznaczał bynajmniej akceptacji oświeceniowego ateizmu, deizmu czy agnostycyzmu religijnego. Ogólnie biorąc, filozofia ta zachowała prawomocność objawienia jako źródła uzupełniającego rozum, chociaż broniła metodologicznej autonomii i odrębności teologii. Można spokojnie nazwać tę filozofię „oświeceniem chrześcijańskim”. Z kształconej w pijarskich szkołach młodzieży wywodzi się połowa deputowanych Sejmu Wielkiego (100 osób), organizowanego *nota bene* przez

wychowanka pijarów S. Małachowskiego, a przedstawiciele zakonu pijarów (A. Kamiński, A. Popławski, K. Narbutt, O. Kopczyński) i ich wychowankowie (np. I. Potocki) inspirowali i tworzyli programy Komisji Edukacji Narodowej.

Następne pokolenie filozofów polskich pozostaje już pod wpływem radykalnego programu oświeceniowego, reprezentowanego przez oświeceniową filozofię francuską, chociaż nie ma tak otwarcie antychrześcijańskiego charakteru, ani też takiego drastycznego programu działania. Najwybitniejsi przedstawiciele tego pokolenia to: Hugo Kołłątaj († 1812), Stanisław Staszic († 1825) oraz Jan Śniadecki († 1830). Żaden z nich nie był filozofem w sensie akademickim. Filozofię uprawiali zgodnie z wymogami ideologii oświeceniowej, w duchu zdecydowanie antymetafizycznym, empirycznym, racjonalistycznym i pozytywistycznym. W zakresie etyki indywidualnej i społecznej propagowali utilitaryzm.

Filozofia polska z okresu 1800–1830 nie szuka już inspiracji we francuskiej filozofii oświeceniowej, ani też w wielkich systemach idealistycznych, z których wywodzić się będzie później polski mesjanizm. Największy wpływ na polskich filozofów z okresu 1800–1830 miała tzw. filozofia zdrowego rozsądku (Michał Wiszniewski † 1865, Anioł Dowgird † 1835, Józef Emanuel Jankowski † 1847, Adam Ignacy Zabellewicz † 1831 i Krystyn Lech Szyrma), a także kantyizm (Józef Kalasanty Szaniawski † 1843, Feliks Jaroński † 1827 oraz dwaj Niemcy wykładający w Krakowie: Michał Wacław Voigt († 1830) i Jan Henryk Abicht († 1816). Filozofię zdrowego rozsądku łączył z kantyżmem Jędrzej Śniadecki († 1838).

W przypadającym na lata 1830–1918 okresie rozwoju filozofii polskiej, historycy rozróżniają tzw. filozofię mesjanistyczną (Andrzej Towiański † 1878, Józef Hoene-Wroński † 1853), Bronisław Trentowski († 1869), August Cieszkowski († 1894), Karol Libelt († 1875), Wojciech Gołuchowski († 1858), Józef Kramer († 1875), a także w swoim czasie Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki).

W omawianym okresie działają też zwolennicy myśli pozytywizującej oraz tzw. filozofii katolickiej, która często skłaniała się do mistycznego spiritualizmu, niekiedy ulegała heglizmowi, a także wiązała się z neoscholastyką (Piotr Semenenko († 1886), Alojzy Dmowski, Józef Chwalibóg, Feliks Kozłowski, Eleonora Ziemięcka). Orientację niemieckiej lewicy heglowskiej reprezentował Edward Dembowski († 1846). W tym czasie rozwijała się także na polskich ziemiach, nawiązująca do niemieckiego oświeceniowego racjonalizmu i niemieckiego idealizmu, filozofia żydowska (Mendel Lewin Satanower, Nachman Krochmal, Jakub Lewkowicz).

W drugiej połowie XIX w. i na początku wieku XX najważniejszymi, uprawianymi wtedy nurtami filozoficznymi, był pozytywizm, a także neokantyzm zbliżony do pozytywizmu. Było to rezultatem rozpowszechniania w tym czasie dzieł A. Comte'a, J.S. Milla, H. Spencera i A. Baina, a także oddziaływania scjentyzmu i darwinowskiego ewolucjonizmu. W tym nurcie filozofii tworzyli następujący autorzy: Julian Ochorowicz, Władysław Mieczysław Kozłowski, A. Świętochowski, B. Rejchman, P. Chmielowski, A. Głowacki (B. Prus), Fr. Krupiński, E. Orzeszkowa, W. Spasowicz, W. Biegański, A. Mahrburg i M. Massonius. Niektórzy z nich starali się łączyć pozytywizm z elementami kantowskimi, inni wiarę religijną z nauką. Z innych ważniejszych polskich filozofów tego czasu należy wymienić następujących: pohegłowski eklektyk i erudyta H. Struve, nawrócony z pozytywizmu neoscholastyk S. Pawlicki, a także pisarze katolicy, głoszący tzw. metafizykę naukową: Maurycy Straszewski, Marian Morawski, Wojciech Dzieduszycki, Aleksander Raciborski, Aleksander Skórski, Ignacy Skrochowski, Władysław Daisenberg i Seweryn Smolikowski. Rozważania na temat relacji: nauka a metafizyka prowadzili: T. Chałubiński, H. Hoyer, J.I. Boguski i S. Dickstein.

Całkiem nowy okres w rozwoju polskiej filozofii z przełomu XIX na XX w. zrodził się w związku z dwoma wydarzeniami. Pierwszym z nich było objęcie przez Kazimierza Twardowskiego Katedry Filozofii na Uniwersytecie Lwowskim, a drugim założenie przez Władysława Weryho w r. 1887–1888 w Warszawie, pierwszego specjalistycznego czasopisma filozoficznego pt. „Przegląd Filozoficzny”. Założona przez Twardowskiego filozoficzna szkoła lwowska, zwana później szkołą lwowsko-warszawską, wydała wielu wybitnych filozofów, logików, matematyków i psychologów. Realizowała ona hasła dobrej roboty, szczegółowych analiz stosowania współczesnych środków logiczno-metodologicznych oraz jasnego i ścisłego filozofowania. Inspirowała badania logiczne. Od filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej należy odróżnić powiązaną z nią personalnie, a powstałą po 1918 r., warszawską szkołę logiczną i warszawską szkołę matematyczną. Odrzucając charakterystyczną dla pozytywizmu jednostronność, nie wykluczała możliwości racjonalnego rozstrzygnięcia części tradycyjnych problemów filozoficznych. Nigdy nie rzucała hasła zastąpienia filozofii naukami szczegółowymi, logiką i logiczną teorią języka nauki. W dużej mierze dzięki jej działalności nastąpił dynamiczny rozwój logiki formalnej i matematyki, w których to dziedzinach Polacy odegrali pionierską rolę na światową skalę. Wystarczy tu wspomnieć genialnego polskiego matematyka Stefana Banacha († 1945)

współzałożyciela czasopisma „*Studia Mathematica*” i jednego z inicjatorów „*Monografii Matematycznych*”. Do najwybitniejszych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, obok jej twórcy K. Twardowskiego, należy zaliczyć następujących uczonych: Jan Łukasiewicz, Stanisław Leśniewski, Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Tadeusz Czyżewski, Zygmunt Zawirski, Izydora Dąmbska, Maria Kokoszyńska-Lutman, Henryk Mehlberg, Stanisław Ossowski, Maria Ossowska, Janina Hossiansson-Lindenbaum, Janina Kotarbińska i inni.

Obok szkoły lwowsko-warszawskiej zauważalnymi nurtami tego czasu były:

- a) Rodzący się neotomizm;
- b) Filozofia powstała w wyniku spotkania opartej na tradycji narodowej myśli chrześcijańskiej z myślą marksistowską (J. Abramowski, S. Brzozowski);
- c) „Filozofia narodowa” i spirytualistyczna metafizyka (W. Lutosławski);
- d) Modernizm (Z. Przesmycki, S. Przybyszewski, A. Górski, J. Żuławski, C. Jelenta, A. Lange, W. Nałkowski, I. Matuszewski, T. Miciński, W. Berent i inni).

W polskiej filozofii uprawianej po 1918 r., w okresie międzywojennym, dominującą rolę odgrywała szkoła lwowsko-warszawska, ale występowały wówczas także inne filozoficzne orientacje. Do empiriokrytycyzmu nawiązywali wtedy W. Heinrich, E.T. Erdmann i J. Kodisowa. Z empiriokrytycyzmem łączyli pragmatyzm: N. Łubnicki, B.J. Gawecki i J. Matallmann. Logikę formalną uprawiał L. Chwistek. Dzieła z zakresu estetyki, aksjologii i historii filozofii tworzył W. Tatarkiewicz. Do analitycznego stylu filozofowania zbliżał się nastawiony antypozytywistyczne aksjolog H. Elzeberg. Podobny styl refleksji filozoficznej prezentowali: teoretyk prawa i moralności Cz. Znamierowski oraz estetyk i historyk sztuki M. Wallis. Osobne miejsce zajmowali: B. Bornstein, który spekulacje metafizyczne łączył z logiką i matematyką, następnie malarz, dramaturg, powieściopisarz i teoretyk sztuki — I. Witkiewicz oraz zbliżający się do realistycznej metafizyki indukcyjnej M. Wartenberg i platonizujący teoretyk pedagogiki i etyki S. Hessen.

Przed wybuchem II wojny światowej rozwijał się także tomizm. Na początku miał on charakter raczej eklektyczny i wtórny względem uprawianego za granicą. Dominował w nim wpływ szkoły lowańskiej, z której wywodził się założyciel KUL I. Radziszewski. Zrazu był uprawiany prawie wyłącznie przez duchownych, autorów klasycznych podręczników (F. Gabryl, K. Wais). Jednak wkrótce przyszli następnicy uczeni, niektórzy bardzo wybitni: pionier tomistycznej filozofii dziejów K. Michalski, następnie S. Kobyłecki, S.L. Skibniewski,

M. Klepacz, J. Stepa, K. Kowalski i inni. K. Michalski był jednocześnie jednym z najwybitniejszych mediewistów i znawcą filozofii XIV i XV wieku. Wraz z drugim, wybitnym mediewistą polskim A. Birkenmajerem zainicjował międzynarodowy edytorski projekt, do dziś realizowany: *Corpus Philosophorum Medii Aevi*. Inni polscy tomiści z tego czasu: J.F. Drewnowski, J. Salammucha i J. Bocheński, na III polskim zjeździe filozoficznym w Krakowie (1936) rzucili (przy poparciu J. Łukasiewicza) hasło odnowienia i uściślenia filozofii tomistycznej za pomocą współczesnych im narzędzi logicznych („Koło Krakowskie”). Zamierzenia tej grupy podjęto częściowo po wojnie w KUL. Do międzywojennych wybitnych tomistów polskich należy także etyk J. Woroniecki, łączący tomizm z augustynizmem J. Pastuszka, prezentujący esencjalny lowański tomizm P. Chojnacki, uprawiający tomistyczną filozofię prawa Cz. Martyniak oraz związany z nurtem neoscholastycznym W. Rubczyński. Neotomistą o orientacji augustyńskiej był piszący wyłącznie po niemiecku F. Sawicki z Pelplina.

W okresie międzywojennym głównymi dyskutantami z orientacją analityczno-pozytywizującą szkoły lwowsko-warszawskiej nie byli w zasadzie tomiści, lecz przede wszystkim fenomenolog krakowski Roman Ingarden.

W latach powojennych, mimo poniesionych wielkich personalnych strat, polskie środowisko filozoficzne szybko się uaktywniło, ale na bardzo krótko. Komunistyczne władze zaczęły natychmiast eliminować wszelką niemarksylistowską filozofię. W okresie stalinizmu usunięto z polskich uczelni, także z KUL, najwybitniejszych wówczas filozofów (np. T. Kotarbiński, W. Tatarkiewicz, J. Pastuszka). Do roku 1989, mimo rozmaitych meandrów politycznych, filozofią dominującą na wszystkich polskich uczelniach (poza KUL, ATK i PAT) była filozofia marksystowska. Mimo to, nie udało się komunistom wyeliminować całkowicie z polskiej myśli filozoficznej orientacji niemarksylistowskiej. W logice i metodologii kontynuowano tradycje szkoły lwowsko-warszawskiej. Obecny pozostał Ingarden i jego fenomenologia, pod której wpływem znalazło się w większym lub mniejszym stopniu wielu myślicieli (m.in. D. Gierulanka, A. Półtawski, M. Gołaszewska, W. Stróżewski, A. Węgrzecki, J. Tischner, J. Leszczyński, J. Gałęcki, a także Karol Wojtyła — późniejszy papież św. Jan Paweł II, którego personalizm stanowi połączenie filozofii bytu tomizmu egzystencjalnego z filozofią podmiotu w duchu klasycznej fenomenologii).

Na KUL, odizolowanym od polskich, ale nie zagranicznych uczelni państwowych, w ramach założonego w 1948 roku Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej

uformowała się filozoficzna szkoła lubelska tomizmu egzystencjalnego, towarzyszył jej podobny Wydział Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Dzięki współpracy tych wydziałów, możliwe było przez pierwsze dekady komunizmu uzyskiwanie na tych uczelniach stopni i tytułów naukowych z filozofii i teologii, i ważna współpraca naukowa. Głównymi przedstawicielami tomizmu egzystencjalnego, nawiązującego do Gilsona i Maritaina, akcentującego wagę teorii bytu, byli: A.M. Krąpiec (wybitny metafizyk i filozof człowieka), S. Swieżawski (historyk filozofii, jeden z twórców polskiej szkoły mediewistycznej), J. Kalinowski (logik i teoretyk prawa), S. Kamiński (metodolog nauki i historyk logiki), M. Kurdziałek (historyk filozofii), M. Gogacz (historyk filozofii), A.B. Stępień (znawca teorii poznania i estetyki), S. Adamczyk (tomista tradycyjny), a także: B. Bejze, Z. Zdybicka, A. Maryniarczyk, P. Moskal, H. Kiereś. P. Jaroszyński, W. Prężyna (psycholog), Cz. Bartnik (filozof dziejów), M. Jaworski, S. Kowalczyk, S. Mazierski.

Z wydziałów filozoficznych KUL i ATK (obecnie UKSW) wyszli także młodszy już, następujący filozofowie: J. Herbut, A. Bronk, E. Nieznański, S. Kiczuk, Z. Dywan, J. Turek, S. Judycki, T. Szubka, U. Żegleń, W. Ślaga, M. Lubański, Z. Hajduk, S. Zięba, M. Wnuk, J. Zon. Etycy: F. Bednarski, T. Ślipko, T. Styczeń, A. Rodziński, A. Szostek, J. Gałkowski, B. Chyrowicz. Historycy filozofii: W. Seńko, Z. Włodek, M. Markowski, J. Czerkawski, Z. Kuksewicz, J.B. Korolec, F. Krause, E. Zieliński, S. Wielgus, Agnieszka Kijowska, M. Ciszewski, S. Janeczek, Joanna Judycka, Hanna Wojtczak, Wanda Bajor, Małgorzata Kowalewska, Lucyna Nowak, M. Szymonik, K. Bochenek, P. Mrzygłód, A. Fogelman, A. Wierciński i wielu innych. W duchu tomistycznym uprawiali filozofię społeczną: J. Majka, J. Krucina, J. Kondziela, F. Mazurek i inni. Spośród przedstawicieli filozofii dialogu wymienić należy przede wszystkim J. Tischnera, J. Łukowskiego, A. Jarnuszkiewicz i A. Węgrzeckiego. Marksizującą wersję filozofii spotkania sformułował A. Nowicki. Z Papieskiej Akademii Teologii, specjalizującej się w formułowaniu programu badań interdyscyplinarnych wyszli — M. Heller i J. Życiński. Do filozofów nauki i języka, których prace mają szersze znaczenie dla filozofii, należą: J. Giedymin, K. Szaniawski, L. Gumański, S. Amsterdamski, M. Przełęcki, R. Wójcicki, T. Kubiński, J. Woleński, J. Pelc, L. Koj, W. Marciszewski, T. Pawłowski, A. Siemianowski, T. Pszczołowski, J. Paśniczek, J. Perzanowski, A. Jonkisz i inni.

Jak podaje prof. A. Stępień, uprawiany przez powojenne dziesięciolecia marksizm w pierwszym okresie był prymitywny, dogmatyczny i stalinow-

ski. Potem zróżnicował się na tzw. marksizm humanistyczny, nawiązujący do tzw. młodego Marksa (L. Kołakowski, B. Baczek, K. Pomian, S. Morawski) oraz scjentyistyczny, engelsowski (W. Krajeński, S. Amsterdamski, H. Eilstein, Z. Augustynek, Z. Cackowski). Były poza tym orientacje pośrednie (A. Schaff) i zdecydowanie ortodoksyjne, leninowskie, piętnujące tzw. rewizjonizm (J. Ładosz, S. Kozyr-Kowalski, T. M. Jaroszewski), a także tzw. marksizm otwarty, nawiązujący do współczesnej metodologii i filozofii postpozytywistycznej (J. Topolski, J. Kmita) oraz marksizm wysuwający program eklektycznego „uniwersalizmu” (J. Kuczyński). Do autorów marksistowskich zaliczyć należy także następujących filozofów polskich: M. Fritzhand, J. Legowicz, H. Jankowski, Z. Kuderowicz, J. Such, J. Kurowicki, S. Rainko, M. Hempoliński, R. Panasiuk, W. Sztumski, J. Lipiec, A. Synowiecki (odszedł potem od marksizmu), L. Nowak (własna wersja materializmu historycznego). Na pograniczu z marksizmem filozofowali: J. Szewczyk i M. Siemek, a L. Grzegorzczak łączył elementy scjentyzmu, egzystencjalizmu i doktryny chrześcijańskiej i nie uważał się za związanego z określonym nurtem filozoficznym.

Poza krajem szczególnie rozgłos uzyskali M.I. Bocheński i L. Kołakowski. Pierwszy, po okresie tomizmu, przeszedł na pozycje analityka ceniącego tradycję arystotelesowską. Drugi, po przejściu okresu marksizmu dogmatycznego oraz tzw. marksizmu otwartego, stał się bezwzględny krytykiem marksizmu, a jego fundamentalne dzieło *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład* (Paryż, Instytut Literacki t. 1 — 1977, t. 2 — 1978, t. 3 — 1979), tłumaczone na języki: angielski, niemiecki, francuski, hiszpański, włoski, holenderski, chorwacki, miało wielki wpływ na załamanie się tej filozofii i ideologii.

W ostatnich latach życia Kołakowski głosił (jak powiada A. Stępień) rodzaj poheglowskiego (postmarksistowskiego) historyzmu i socjologizmu oraz pozytywizującą wersję racjonalizmu.

Precyzując odpowiedź na pytanie pana profesora, według mojego przekonania najważniejsze i przełomowe znaczenie filozofii polskiej dla kultury europejskiej w ciągu minionego tysiąclecia miały dokonania następujących myślicieli: Witelo, Paweł Włodkowic i polska doktryna *ius gentium*, Benedykt Hesse i polski nominalizm średniowieczny, Andrzej Frycz Modrzewski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Kazimierz Twardowski i inni uczeni ze szkoły lwowsko-warszawskiej, Roman Ingarden, Konstanty Michalski, Aleksander Birkenmajer, Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Wincenty Luto-



sławski, Narcyz Łubnicki, Jacek Woroniecki, Albert Krąpiec, Karol Wojtyła, M. I. Bocheński, Leszek Kołakowski i Józef Tischner.

Odpowiadając na pytanie: „Jakiej filozofii potrzebuje polski uniwersytet?“, chciałbym stwierdzić, że według mojego przekonania uniwersytet polski, a w gruncie rzeczy każdy współczesny uniwersytet potrzebuje filozofii realistycznej. Współczesne uniwersytety działają w określonym ideowym kontekście, na który składają się: globalizacja, wielokulturowość, zagrożenie ekologiczne, eksplozja technologicznego i informatycznego postępu oraz ideologia tzw. Nowej Lewicy i duch postmodernizmu. Z uwagi na to, zasady działania nowego paradygmatu uniwersytetu powinny być następujące:

1. Nakaz dążenia do akademickiej doskonałości, do najwyższych standardów we wszystkich sferach działalności uczelni.
2. Zachowanie w badaniach naukowych wolności, bez której zamiera autentyczna nauka i która wiąże się przekonaniem, że wszelka wiedza ludzka ma swoje ograniczenia, wskutek czego potrzebuje ustawicznych, a przy tym całkowicie wolnych badań i studiów.
3. Zasada odpowiedzialności etycznej uczonego i profesora — za siebie samego, ale też za innych ludzi i za świat.
4. Zasada prowadzenia badań i edukacji w duchu służby, bez czego nie podobna nauczyć studiującą młodzież ofiarności i działania dla dobra wspólnego.
5. Zasada odpowiedzialności spoczywającej na kierujących uniwersytetem i jego wykładowców za tworzenie przyjaznej i trwałej wspólnoty uniwersyteckiej, w której ważne jest nie tylko intelektualne kształcenie studentów, lecz także ich wychowanie oraz uczenie godnego, uczciwego i ofiarnego życia.
6. Zasada partnerskiej współpracy z innymi ludźmi, instytucjami i organizacjami naukowymi, krajowymi i zagranicznymi, ponieważ bez takiej współpracy nie jest obecnie możliwe jakiegokolwiek liczącego się naukowo dokonanie.
7. Zasada, istotna szczególnie dla uczelni katolickich, postulująca obowiązek dążenia w badaniach naukowych i w dydaktyce, do integracji sfery nauki ze sferą wiary chrześcijańskiej.

W realizacji wymienionych wyżej zasad potrzebne jest myślenie i działanie w duchu filozofii realistycznej, tj. biorącej za punkt wyjścia w swojej refleksji nad całą rzeczywistością byt istniejący realnie i niezależnie od ludzkiej jaźni. Filozofia idealistyczna za punkt wyjścia w refleksji nad rzeczywistością, w tym także nad Bogiem i człowiekiem, nie przyjmuje bytu realnie istniejącego, lecz byt

będący wytworem umysłu. W takiej filozofii (np. u Kartezjusza) Bóg przestał być bytem realnie, niezależnie od ludzkiego umysłu istniejącym, samoistnym, niezależnym od kogokolwiek i czegokolwiek Istnieniem, a stał się tylko idea myślą ludzkiego umysłu. Został zredukowany do treści ludzkiej świadomości. Przestał być Stwórcą, który powołuje do istnienia, który wybawia człowieka od zła, który człowieka doskonali i obdarza wiecznym szczęściem, a stał się wymagowanym tworem umysłu filozofa. W takiej filozofii nie ma realnie istniejącego Boga. Nie istnieje w niej On jako realny Bóg odkupienia, objawienia i łaski. Pozostała tylko subiektywna idea Boga, pojętego jako temat do dowolnego kształtowania przez ludzki umysł. Filozofie idealistyczne stały się filozofią czystego myślenia, a nie filozofią realnie istniejącej rzeczywistości. Podejmują refleksję nad bytami o tyle, o ile są one treścią ludzkiej świadomości, a nie o tyle, o ile istnieją realnie poza nią. Według Jana Pawła II, w takiej filozofii ulegają zniszczeniu także podstawy „filozofii zła”. Zło bowiem, według papieża, może istnieć realnie jedynie w relacji do dobra, zwłaszcza w relacji do najwyższego dobra, jakim jest Bóg. O takim właśnie złu mówi Księga Rodzaju. Ani grzechu pierwotnego, ani grzechu osobistego człowieka nie da się zrozumieć, jeśli odrzuci się realnie istniejącego Boga, a pozostawi, co najwyżej, Jego ideę w ludzkim umyśle. Prawda, że zło, o którym mówi Biblia, zostało odkupione przez Chrystusa na krzyżu, w tym największym w historii kosmosu dramacie dziejowym zbawienia, znikła więc z idealistycznej, w tym także z kartezjuszowskiej filozofii — powiada Jan Paweł II. Jednocześnie znikła ona również z nawiązującej do niej filozofii oświeceniowej i oświeceniowej mentalności. Nie znajdziemy w niej nawet śladu owego wielkiego dramatu, przedstawiającego chrześcijańską wizję upadku i odkupienia człowieka. W nowożytnej filozofii znikła więc wówczas chrześcijańska historia zbawienia. Znikło to, co jest istotą chrześcijaństwa. Pozostał sam człowiek, który ogłosiwszy śmierć realnie istniejącego Boga, uznał, że jedynie on sam, na mocy swojego ograniczonego przecież rozumu, bez odwoływania się do Boga, może rozstrzygać między dobrem a złem, jak głosił Nietzsche. Zaczął więc żyć i postępować tak jakby Bóg nie istniał. To wypaczenie ludzkiej świadomości stało się dominujące w nowożytnej myśli filozoficznej, poczynając od oświecenia aż po współczesność, i materialnie skryształizowało się w bezbożnych, zbrodniczych ideologiach XX wieku, w sowieckim komunizmie i niemieckim nacjonalizmie, stanowiących całkowite zwyrodnienie myśli ludzkiej i bytu ludzkiego, który jako dobry wyszedł z ręki Bożej, ale który poddał

się bez reszty władzy transcendentnego zła. W naszych czasach ta bezbożna postawa myślowa rozwija się szeroko w nowych, często absurdalnych ideologiach sprzecznych z naturą i rozumem. Jak słusznie kiedyś powiedział Goya: „Gdy rozum śpi, budzą się demony”.

**TS, MK:** *Czy błąd antropologiczny można uznać za główny powód deformacji współczesnej kultury? W jaki sposób należy przeciwstawić się temu błędowi?*

**SW:** Na to pytanie starałem się odpowiedzieć we wcześniejszych rozważaniach dotyczących neomarksizmu oraz postmodernizmu. Odwoływałem się tam do Jana Pawła II, który wielokrotnie mówił, że w wyznawanym przez ludzi światopoglądzie wszystko zależy od przyjętej przez nich antropologii. Jeśli człowiek traktowany jest wyłącznie jako zwierzę i to bynajmniej nie wyjątkowe, co współcześnie głoszą hasła liberalno-lewicowe, to ma to swoje konsekwencje prawne, przyjmowane przez ustawodawców pozostających pod wpływem „cywilizacji śmierci”. Przeciwwagą dla tej ideologii może być tylko prawda rozumiana jako zgodność naszego poznania i umysłu z realną, a nie wymyśloną lub projektowaną, często całkiem utopijnie, rzeczywistością, ale także personalistyczna wizja człowieka pojętego jako osoba, która posiada godność i prawa płynące z jej stałej, nienaruszalnej natury. Konieczne jest w związku z tym odważne głoszenie tej prawdy wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, bez względu na złość i zacieklą krytykę wszelkiej maści ludzi uważających się za nieprzyjaciół Pana Boga.

**TS, MK:** *Okazuje się, że New Age nie jest czymś nowym. Głosili je wcześniej między innymi Joachim de Fiore i Georg W. F. Hegel. Jakie wynikają konsekwencje z ujęcia religii nastawionej tylko na potrzeby człowieka i negującej zasadę niesprzeczności?*

**SW:** Rzeczywiście, twórcy ideologii „New Age” nawiązują do Joachima de Fiore i do myśli Hegla, ale trudno ustalić rzeczywiste związki między nimi, co najwyżej jakieś bliżej nieokreślone i raczej wymyślone podobieństwa. Jak pisze Anna Białowąs (encyklopedyczne hasło: *New Age. Nowa Era* [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, s. 588–592, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006), jako pierwsi terminu „New Age” użyli Wolnomularze Obrządku Szkockiego Jurysdykcji Południowej USA w tytule magazynu „The New Age”, a także L. H. Dowling (*Twe Aquarian Gospel of Jesus the Christ*, London 1908).

Za protoplastów ruchu *New Age* uważa się członków istniejącego w XIX w. Towarzystwa Teozoficznego, głównie H. P. Bławatską. Do rozwoju *New Age* przyczynili się także pisarka i socjolog M. Ferguson, fizyk i pisarz F. Capra i wielu innych. Do duchowych patronów omawianego ruchu należą m.in. J. Krishnamuri, D. T. Suzuki, C. G. Jung, twórca antropozofii R. Steiner, futurolog i ekonomistka H. Henderson, psychiatra S. Grof i inni.

Trudno jest zdefiniować *New Age*, ponieważ przedmiot analiz wymyka się kwalifikacjom. Łatwiej stwierdzić, czym nie jest. *New Age* nie jest zorganizowaną sektą światową, chociaż wiele sekt chętnie się nim inspiruje; nie jest religią, mimo że wykorzystuje wiele elementów z różnych religii; w rzeczywistości jest ateizmem. Zaprzecza istnieniu osobowego Boga, głosząc istnienie boskiej energii kosmicznej. Odrzuca tradycję judeochrześcijańską jako kolebkę cywilizacji Zachodu. Głosi pogląd o jednakowej wartości wszystkich kultur i religii. Nie jest filozofią, choć powołuje się na różnych filozofów. Odwołuje się do systemów religijnych Dalekiego Wschodu. Nie jest instytucją ani organizacją o jednej doktrynie. Jest to wielopłaszczyznowy prąd kulturowo-religijny, skupiający wiele nurtów, niejednorodnych, ale głoszących wspólne idee. Jest utopią rozpowszechniającą nową wizję, jeśli chodzi o pojmowanie pracy, przedsiębiorstwa, ekologii i polityki, a także specyficzne ujęcie edukacji, medycyny i duchowości. Jest to globalna, holistyczna wizja, która rodzi się z różnych nurtów, a zwłaszcza z tradycji ezoterycznej i okultystycznej, teorii psychologicznych i terapeutycznych, z osiągnięć nauk ścisłych (astrofizyki, fizyki kwantowej, biochemii mózgu), z trendów artystycznych itd. *New Age* odrzuca racjonalizm, afirmując irracjonalne, intuicyjne, symboliczne „rozumienie” rzeczywistości. Sięga do mitów i do teorii imitujących rzeczywistość. Jest to ogólnoswiatowa sieć grup i organizacji usiłujących pracować na rzecz jedności świata przez wpajanie idei transformacji świadomości i przemiany społecznej całej planety (Gai). *New Age* głosi bliski „czas przebudzenia” ludzkości. Bazując na astrologii, twierdzi, że obecnie ludzkość wchodzi w Erę Wodnika, którą ma cechować zbiorowa świadomość, tzw. synergia (połączone działanie całych grup ludzi), nowe normy i zasady moralne oraz nowa, eklektyczna duchowość.

Swoimi korzeniami *New Age* sięga również starożytnej gnozy, stąd bywa nazywana „neognozą”. Jednak różni się od niej z uwagi na różny obraz pierwotnej zasady i inną wizję świata. *New Age* głosi holizm, a gnostycyzm dwoistą naturę rzeczy i konflikt między nimi. W *New Age* dominuje kosmologiczny monizm,

w starożytnej gnozie zaś całkowity dualizm. Podobieństwo między nimi można dostrzec w epistemologii, gdzie podstawową zasadą jest samopoznanie i samozbawienie, a także tożsamość boskiej i ludzkiej jaźni. W konsekwencji *New Age* prowadzi do całkowitego irracjonalizmu i relatywizmu, i tak też znacząco wpłynął na różne ideologie współczesne, związane z postmodernizmem. Jest utopią nie do przyjęcia dla światopoglądu chrześcijańskiego, opartego na racjonalnym, zbudowanym w oparciu o filozofię realistyczną myśleniu.

**TS, MK:** *W ostatnich latach poza środowiskiem Lubelskiej Szkoły Filozoficznej pojawiły się osoby bez znajomości filozofii klasycznej, które podejmują się krytyki marksizmu kulturowego i postmodernizmu? Czy bez znajomości filozofii klasycznej i realistycznej można rzetelnie podjąć się tego zadania? Czy nie jest to budowanie jakiegoś nowego „socjalizmu z ludzką twarzą”?*

**SW:** To jest prawda, że poza środowiskiem Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, pojawiały się i pojawiają próby filozofowania nawiązujące np. do filozofii analitycznej czy też do fenomenologii. Uniwersytet jest i musi być płaszczyzną dyskusji i wymiany myśli między uczonymi. Nie ma więc w tym nic niepokojącego, jeśli zachowane są reguły racjonalnego myślenia. Przez wiele dekad, w czasie panowania ideologii komunistycznej, tylko KUL realizował postulat wolności badań filozoficznych. Wykładano w nim krytycznie także podstawy marksizmu, nie ulegając bynajmniej wpływom tej ideologii, wyraźnie wrogiej wobec chrześcijańskiego widzenia świata. We wczesnych latach 50. XX w. nasyłani na studia w KUL emisariusze usiłowali nawet założyć komunistyczną organizację młodzieżową, tj. ZMP (Związek Młodzieży Polskiej). Władze uniwersyteckie na to nie zezwoliły. Między innymi dlatego na KUL spadły uciążliwe kary. Zamknięto wydział prawa i filologie nowożytne. Nałożono na utrzymujący się wyłącznie ze składek społecznych uniwersytet ogromne kary finansowe i skonfiskowano wiele terenów oraz innych własności należących do KUL. Po 1989 r. jako rektor KUL przez kilka lat prowadziłem niezmiernie trudne działania rewindykacyjne.

Wracając do zadanego przez Pana Profesora pytania mogę powiedzieć, że według mojego osobistego przekonania, tylko w ramach realistycznej filozofii klasycznej można podjąć się rzeczowej i skutecznej krytyki zarówno postmodernizmu, jak i neomarksizmu oraz innych lewicowo-liberalnych ideologii. Osobiście nie widzę możliwości zbudowania „socjalizmu z ludzką twarzą”. Socjalizm odrzucający Boga jest błędny w swoich zasadach. Tylko chrześcijaństwo

ze swoją konstytucją, którą jest *Dekalog* i „Kazanie na Górze” może rozwiązać fundamentalne problemy ludzkie.

**TS, MK:** *Młody człowiek ulega propagandzie życia łatwego, skupionego na konsumpcji, seksie, religii jako negacji wyrzeczenia, cierpienia i ofiary oraz bezrefleksyjnego — a nawet irracjonalnego — stylu życia. W jaki sposób można dotrzeć do młodego pokolenia, przekonując je do pedagogiki i ascetyki aretologicznej?*

**SW:** Już wcześniej starałem się na to pytanie odpowiedzieć, postulując zareagowanie na „Długi marsz przez instytucje” Gramsciego, Spinellego i wielu ich lewackich naśladowców. Wskazywałem na olbrzymie znaczenie osobistej postawy autorytetów świeckich i duchownych, oddziałujących na młodych ludzi w edukacji, polityce, mediach, rozrywce itd. To jest zadanie trudne, konieczna jest długotrwała, odważna, a przy tym bezkompromisowa praca, mająca na celu pokazanie młodemu człowiekowi różnic między dobrem a złem, prawdą a fałszem, miłością bliźniego a egoizmem, a zwłaszcza na niesłuchanie ważne we współczesnym chaotycznym moralnie świecie, ukazywanie mu sensu życia, którego bez odniesienia do Boga nie podobna znaleźć, o czym tak kompetentnie pisał wybitny twórca logoterapii Wiktor Frankl.

**TS, MK:** *Jaki jest cel konturowania współczesnych mitów i jakie niosą one zagrożenia dla osoby ludzkiej?*

**SW:** Odpowiem na to pytanie jako duchowny katolicki, ale także obserwator tego bezmiernego zła, które dzieje się w świecie. Według mojego przekonania, źródłem współczesnego, ale także dawnego, konstruowania wszelkiego rodzaju bezbożnej i prowadzącej do zguby człowieka ideologii jest transcendentne zło, jest diabeł, którego Pismo św. nazywa odwiecznym zabójcą i kłamcą, ale także ci, którzy mu ulegają i biorą udział w jego zbrodniczej misji: bezbożni ideologowie, politycy, ludzie sztuki, pisarze i wszelkiej maści działacze. Celem ich działalności jest doprowadzenie człowieka, zwłaszcza młodego, do zerwania relacji z Bogiem i Jego przykazaniami, w imię obiecaney swawoli moralnej nieuwzględniającej straszliwych konsekwencji, które w jej następstwie bezwarunkowo nastąpią w jego życiu doczesnym i w przyszłym, wiecznym. Jak mówił znany angielski pisarz Lewis, największe zwycięstwo diabła w naszych czasach polega na tym, że wmówił bardzo wielu ludziom, że nie istnieje. Wtedy może działać dużo łatwiej i skuteczniej. Mając to na uwadze, wszyscy chrześcijanie, ale zwłaszcza

duchowni Kościoła katolickiego, powinni pamiętać o ciężącej na nich olbrzymiej odpowiedzialności za dusze wiernych. Każdy z nas winien mieć świadomość, że na Bożym Sądzie odpowie za to, czy przestrzegał i ostrzegał ludzi przed wiecznym potępieniem. Kościół nie może w żadnym wypadku tego bagatelizować, nie może usypiać sumień. Musi głosić jasno i wyraźnie prawdę o grzechach i o zagrożeniach ludzkich dusz.

**TS, MK:** *Czy filozofia św. Tomasza z Akwinu jest wciąż aktualna?*

**SW:** W drugiej połowie XIX wieku, kiedy poświeceniowa wrogość do Kościoła katolickiego spowodowała wyrugowanie z wielu europejskich uniwersytetów chrześcijańskiej wiary, teologicznej refleksji i chrześcijańskich zasad moralnych, Kościół katolicki uznał, że konieczne jest stworzenie katolickich uczelni i wydziałów, które przywrócą zachwianą równowagę między wiedzą a wiarą. Tworząc takie uczelnie i wydziały w Europie, a potem na całym świecie, w tym także w Lublinie (1918), zwracano wielką uwagę na to, by poza wszystkimi innymi wydziałami, posiadały one koniecznie wydziały teologiczne i filozoficzne. Co do filozofii, która powinna być w nich uprawiana, papież Leon XIII sformułował jasno swoje pragnienie w słynnym haśle: „Idźcie do Tomasza” (*Ite ad Thomam*). Takie były początki studiów nad neotomizmem, tj. filozofią Tomasza uprawianą w relacji do dynamicznie rozwijających się wówczas nauk matematyczno–przyrodniczych. Jestem przekonany, że tomizm egzystencjalny uprawiany przez dziesięciolecia w KUL jest nadal aktualny, co więcej, niezbędny dla ukształtowania u młodych ludzi właściwej wizji rzeczywistości, a także dający im wystarczającą odpowiedź na podstawowe pytania światopoglądowe: Kto jest twórcą kosmosu i jego prawodawcą? Kto jest twórcą człowieka i jego nieśmiertelnej duszy? Jakie są zasady moralne ludzkości? Jaki jest cel istnienia człowieka? Jak uczciwie, szczęśliwie i pożytecznie żyć na tym świecie? Jak osiągnąć szczęście wieczne?

**TS, MK:** *Dziękujemy Eminencji za rozmowę.*

